

Rok założenia 1958

STYCZEŃ – LUTY

2005

SPIS TREŚCI

„Koronujesz rok dobrocią”.....	3
Nasze talenty i ich wykorzystanie.....	9
Dni i lata.....	14
„Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą”.....	19
Dziesięć Przykazań.....	24
Myśli i zdania.....	26
Być przykładem Chrystusa.....	27
„The Herald” – informacje.....	30
Jerozolima – punkt zapalny (cz. 4).....	31
Z życia Zborów	
„Obłok się podniósł, więc wyruszyliśmy...”.....	35
Czytelnicy piszą.....	39
Braterstwo w Indiach	
w rejonie uderzenia Tsunami.....	40
Projekt utrwalenia starych nagrań.....	40
Wrażenia z podróży do Mołdawii.....	41
Wykaz dostępnej literatury.....	42
Informacje o konwencjach w 2005 r.	43
Nekrologi.....	43
Data Pamiątki.....	43

OD REDAKCJI

Przemijający czas jest z pewnością dla myślącego człowieka jednym z czynników budujących naszą pokorę. Jego nieuchronny upływ z jednej, a precyzja funkcjonowania stworzonych przez Boga dzieł, z drugiej strony, dobrze uświadamiają nam naszą znikomość i nieporadność.

Numer „Na Straży”, który dziś oddajemy do Waszych rąk zawiera między innymi refleksje właśnie na temat czasu i sposobów jego mierzenia. Znajdziecie w nim również interesującą analizę wydarzeń, które obserwatora mającego w swym ręku Boże Słowo utwierdzają w przekonaniu o bliskości Królestwa. Są również ciekawe, pobudzające do zastanowienia rozważania na temat tego, co z Nowym Rokiem możemy i powinniśmy zmienić w naszym życiu.

Znalazły również swe miejsce informacje z życia naszej społeczności, w tym poruszający list internetowy od braterstwa z Indii i relacja z podróży do Mołdawii. Do informacji o głoszeniu Ewangelii w Indiach i związanych z tym trudności chcielibyśmy powrócić w następnym numerze.

Od następnego numeru chcielibyśmy rozpocząć cykl poświęcony przykazaniom Dekalogu, które bez względu na upływ czasu ciągle zdumiewają swą aktualnością i zawartą w nich Bożą mądrością. (kn)

Nazaret, Nazarejczyk, Nozri

Jako mieszkaniec Nazaretu, Jezua zwany był Nazarejczykiem. „Nezer” oznacza również, np. u Proroka Izajasza (11:1), „łatorośl”, czyli cielesną przynależność do królewskiego rodu Dawidowego. W pierwszych wiekach Nazarejczykami nazywano Żydów, którzy jako pierwsi przyjęli Jezusę. Dzisiaj hebrajskie słowo NOZRIM jest zwykłym określeniem chrześcijan, członków tradycyjnych kościołów. Żydzi mesjanistyczni wzbraniają się jednak, by w odniesieniu do nich używano nazwy NOZRIM, gdyż pragną poszukiwać swej tożsamości poza chrześcijańskimi kościołami. (NAI)

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 5 zł

prenumerata roczna: 30 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

„Koronujesz rok dobrocią”

Waldemar Szymański

Psalm 65:12

Przelom Starego i Nowego Roku jest dla ludzi wierzących, członków Nowego Stworzenia, szczególną okazją do refleksji, pobożnych rozmyślań i duchowych obrachunków. Jest to jedna z tych okazji, kiedy dokonujemy obrachunków z przeszłością i z wielką niecierpliwością spoglądamy w przyszłość. Nie wiemy, jaka ona będzie, bo „Pan przyszłość oczom skrył”, jak śpiewamy w jednej z pieśni. Dwie rzeczy są jednak pewne – znowu przybliżyło się Królestwo Boże i znowu Pan Bóg daje nam szansę ubiegania się o uczestnictwo w nim. Dlatego uczucie wdzięczności składanej naszemu Ojcu Niebiańskiemu powinno napełnić nasze serca. „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywając będę. Śluby moje oddam Panu”.

Tak często uświadamiamy sobie naszą znikomość i niedoskonałość, dlatego tak często musimy korzystać z łask i błogosławieństw Bożych. Pan Bóg ogarnia nas płaszczem swojej wszechobecnej miłości zgodnie ze słowami zapisanymi przez proroka Jeremiasza 31:3 – „...miłością wieczną umiłowalem cię, dlategoć ustawicznie miłosierdzie pokazuję” (BG). Pan Bóg pragnie, abyśmy nadal tkwili w krzewie winnym i wydawali owoce. Naszą radością jest szansa pracy na niwie Pańskiej i perspektywa Królestwa, którego widoki dzięki Słowu Bożemu już teraz możemy podziwiać.

Możemy podziękować Bogu Najwyższemu za to, że w minionym roku Słowo Boże było i nadal jest, jak pisze Psalmista 119:105 „...pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” (BW). Nadal Bóg miał nas u siebie na służbie, a my staraliśmy się pomnażać dane nam talenty, aby usłyszeć z Jego ust: „Dobrze,

ślugo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości Pana swego” – Mat. 25:21 (BW).

Kiedyś przed laty uczyniliśmy z Bogiem przymierze przy ofierze, aby resztę lat, miesięcy, a może dla kogoś tylko kilka dni swojego ziemskiego życia zużyć w służbie dla Pana, Prawdy i Braci. Zapewne od tamtego czasu każdy z nas stara się uczynić wszystko, aby jego służba była rozumną służbą. Dlatego bardzo poważnie musimy traktować wszystkie dni naszego życia, zarówno te minione, jak i te, w które obecnie wkraczamy.

Modlitwą naszych serc powinny być słowa Psalmisty 90:12 – „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce” (BW). Apostoł Paweł, pisząc podobne słowa w Liście do Efezjan 5:15,16, kieruje je do wszystkich wierzących: „Baczenie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe” (BW).

Dzisiaj wszyscy zgodnie oceniają, że dni są złe. Ludzie niewierzący bezskutecznie chcą odwrócić Boży plan. Starają się wmówić innym, że w ich rękach spoczywa ich własny los. Ta oczywista prawda jest tylko częściową prawdą. W takich chwilach bardzo często zapomina się o Bogu. Wystarczy popatrzeć na przeciętnego człowieka. Wy-

starczy popatrzeć, jak ludzie na całym świecie kończą kolejny etap swojego życia i rozpoczynają następny. Wystarczy posłuchać, jakie składają sobie życzenia na rozpoczynający się rok. Jakże często kierują nimi przyziemne myśli. Garstka wierzących, opierając się na Słowie Bożym, inaczej ocenia ten stan rzeczy i zgodnie ze słowami apostoła Pawła, zapisanymi w Liście do Tytusa 2:13 – „oczekuje onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” (BG).

**UCZUCIE WDZIĘCZNOŚCI
SKŁADANEJ NASZEMU OJCU
NIEBIAŃSKIEMU POWINNO
NAPEŁNIĆ NASZE SERCA.**

Musimy uświadomić sobie, że żyjemy na początku kolejnej epoki. Cztery minione lata nie zmieniają przecież faktu, że ciągle żyjemy na przełomie epok. Kiedy rozpoczął się rok 2000, mówiono o nowym tysiącleciu i spodziewano się różnych, dziwnych zjawisk. Pewnie już mało kto pamięta, że miały przestać działać komputery, a skutki tego miał odczuć niemal każdy człowiek. Obawiano się awarii energetycznych, przepowiadany był chaos w komunikacji lotniczej, obawiano się paraliżu systemów bankowych. Bardzo dużo mówiono o końcu świata. Od tamtej pory minęło już trochę czasu i obawy poprzedniego wieku mamy poza sobą. W końcu doczekaliśmy się ogromnej awarii energetycznej w Stanach Zjednoczonych i na Wschodzie Europy, ale w zupełnie innym czasie i z zupełnie innych powodów. Byliśmy także świadkami paraliżu lotniczego, który rozpoczął się w 2001 roku i tak naprawdę trwa nadal. Jedna tylko różnica, powstał on z zupełnie innych powodów. Ten paraliż spowodowali ludzie. Od pamiętnych wydarzeń z dnia 11 września 2001 roku zupełnie inaczej działają lotniska na całym świecie. Z drugiej strony trzeba przyznać, że nauka i technika święcą wielkie triumfy. Szczególne osiągnięcia są widoczne w elektronice i informatyce. Elektronika i związana z nią komputeryzacja wchodzi we wszystkie dziedziny ludzkiego życia i nabiera wielkiego przyśpieszenia. Jeszcze kilka lat temu komputer można było spotkać tylko w sektorze państwowym, w miejscu naszej pracy. Dzisiaj staje się on wyposażeniem naszych domów. Ludzie coraz częściej używają komputerów przenośnych. Komputer jest wykorzystywany także w służbie Bogu. Za pomocą tego elektronicznego urzędnika prowadzona jest praca Pańska w naszej społeczności: praca wydawnicza, cała administracja i w dużej mierze łączność między braćmi. Jesteśmy tego świadkami na ostatnich konwencjach międzynarodowych, gdzie komputer wykorzystywany jest do audio-wizualnej prezentacji treści głoszonych

**NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ
OBSERWUJE SIĘ DALSZĄ EROZJĘ
WŁADZY ZIEMSKIEJ.**

wykładów, łączności podczas zeznań świadectw czy prowadzenia transmisji internetowych na cały świat.

Dożyliśmy czasów, kiedy telefon stał się powszechnym atrybutem naszego życia. Pamiętamy czasy, kiedy posiadanie telefonu było nieosiągalnym marzeniem. Dzisiaj chyba nie ma osoby bez telefonu. Tak naprawdę większość z nas posiada po kilka aparatów telefonicznych w swoich domach.

Na arenie międzynarodowej obserwuje się dalszą erozję władzy ziemskiej. Z wielkim zainteresowaniem świat przyglądał się kampanii wyborczej w Rosji i w USA. Wszyscy zdają sobie sprawę, że przywódcy światowych mocarstw wpływają na stosunki międzynarodowe całego świata. Od pamiętnego 11 września minęły już ponad trzy lata. Mimo wielu zabiegów, składanych obietnic i przeprowadzonych działań, przywódcy tamtych wydarzeń są nadal bezkarni. Co więcej, oni nadal prowadzą swoją działalność. Zmieniają tylko metody i formy walki. Co jakiś czas słyszy się o porwaniach, wymuszanych okupach i podkładanych ładunkach wybuchowych. Na tym polu miniony rok przyniósł nam wiele takich wieści. Wspomnieć można terrorystyczny atak na dworcem kolejowym w Madrycie czy śmierć kilkuset osób podczas terrorystycznego ataku na szkołę podstawową w Biesłanie w Północnej Osetii. Przez cały rok oczy całego świata zwrócone były na Bliski Wschód. Okazuje się, że podejmowane tam decyzje nie zawsze były racjonalne. Mimo zakończenia działań wojennych, w Iraku nadal giną ludzie. To może wydawać się dziwne, ale od chwili zakończenia wojny zginęło ich więcej aniżeli podczas samej wojny. Niemal codziennie docierają do nas wieści o zamachach, podkładanych ładunkach i porwaniach. Te akty coraz częściej kierowane są przeciwko ludności cywilnej.

Po destabilizacji krajów postkomunistycznych zaczynają drzeć rynki finansowe krajów kapitalistycznych. Co pewien czas słyszy się o upadłości wielkich korporacji gospodarczych, linii lotniczych, banków i fabryk, które kiedyś były wzorem finansowego rozkwitu. Niejasna sytuacja polityczna

światowych mocarstw zmienia wszystkie relacje finansowe świata. Świat finansowy nie może zrozumieć, co się dzieje z pieniądzem. Ponad sto lat temu pastor Russell pisał o krachu finansowym, który doprowadzi do upadku gospodarki krajów tego świata. Inne jego przepowiednie, oparte na analizach proroctw biblijnych, już dawno się spełniły.

Nietrudno zauważyć, że destabilizacja krajów postkomunistycznych i załamanie się ich gospodarki spowodowane zostały odpływem z tych krajów Żydów i udaniem się ich do Izraela. Kraje te są dobrymi przykładami pozytywnej roli, jaką pełnili Żydzi w krajach rozproszenia. Przez nich Bóg zsyłał błogosławieństwa na narody. Skoro takie skutki sprawiło odpłynięcie z tych krajów cielesnego Izraela, to nietrudno sobie wyobrazić, jakie skutki pociągnie za sobą zabranie z ziemi duchowego Izraela. Wtedy anarchia ogarnie cały świat.

W dalszym ciągu trwa walka o wolność narodów, rozpoczęta upadkiem monarchii po pierwszej wielkiej wojnie. Gazety, radio i telewizja informowały o Szytach, Talibach, Kurdach, Korei, Czeczenii i zamiarach Palestyńczyków. Wielkie obawy o nastroje polityczne budziła choroba i śmierć przywódcy Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jasera Arafata. Jego polityczna działalność przez wiele ostatnich lat budziła krańcowo odmienne emocje mieszkańców Bliskiego Wschodu. Takie same nastroje towarzyszyły wyborom następcy Jasera Arafata. Opinia międzynarodowa przez długie tygodnie przypatrywała się poczynaniom władz na Ukrainie. Osiągnięcia „pomarańczowej rewolucji” odbierane są jako zwycięstwo demokracji. Po unieważnieniu prezydenckich wyborów wszyscy zgodnie oceniają, że w Europie kolejny kraj uzyskał swoją wolność. Pokój światowy, z trudem utrzymywany przez wiodące mocarstwa, wciąż pękał w coraz to innym miejscu. Na nowe pokojowe przedsięwzięcia zaczyna brakować środków. W tym miejscu wypada tylko przytoczyć słowa naszego Pana, zapisane w Ew. Łukasza 21: 29-31: „Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa; Gdy widzicie, że już puszczają pąki,

sami poznajecie, iż lato już blisko. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest Królestwo Boże” (BW).

Nieprzerwanie w centrum wydarzeń znajduje się Izrael – jedna z osi polityki światowej. Nie tak dawno państwo to, odrodzone w 1948 roku po dwóch tysiącach lat, na ziemi, którą Pan Bóg przysiągł ich patriarchom, obchodziło 50-lecie swojego istnienia. Odrodzenie państwa izraelskiego, w którym żyją obecnie Żydzi ze 143 krajów, graniczyło z cudem. Ale za faktem tym stał sam Bóg. Jest to współczesny, namacalny dowód wartości proroctw biblijnych. Miniony rok zaznaczył się wspaniałymi sukcesami realizacji słów proroka: „*I zakwitnie pustynia jako róża*” – Izaj. 35:1 (BG).

Nie sposób pominąć milczeniem wydarzeń z 11 września 2001 roku, obecnej wojny w Iraku i światowych katastrof. Wszędzie zginęli ludzie, ale jakże inny wymiar moralny ma każde z tych wydarzeń.

Wydawało się, że aresztowanie przywódcy Iraku będzie wielkim sukcesem zachodnich mocarstw i zmieni sytuację w tym kraju. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Tam nadal każdego dnia giną niewinni ludzie. Tam ciągle rozgrywa się dramat porwanych, skazanych i aresztowanych.

Żywioły opisane w 24 rozdziale Ew. Mateusza – trzęsienia ziemi na Florydzie, w Japonii, Grecji, Francji, Niemczech, Polsce, Słowacji, Maroku, Iranie, Iraku i ostatnio w Południowo-Wschodniej Azji oraz Wschodniej Afryce; tajfuny, cyklony i huragany na Filipinach, Wyspach Kajmańskich, Florydzie, Madagaskarze, Brazylii, Sachalinie, Kamczatce, Jamajce, Kubie i Zatoce Meksykańskiej; liczne pożary lasów w USA i Australii – w minionym roku pochłonęły kilkaset tysięcy ofiar, a miliony ludzi pozbawiły dachu nad głową i dorobku całego życia.

Afery polityczne, finansowe i korupcyjne zatoczyły coraz większe kręgi. Wyroki sądowe dosięgły przedstawicieli władzy i polityków. Zwykli ludzie poznali przestępczą

**NIEPRZERWANIE W CENTRUM
WYDARZEŃ ZNAJDUJE SIĘ
IZRAEL – JEDNA Z OSI POLITYKI
ŚWIATOWEJ.**

działalność swoich przywódców. Wszędzie widać znamiona „czasów ostatecznych”.

Zwróćmy jednak naszą uwagę na to, co jest bliżej nas – na nasze własne przejścia, doświadczenia i błogosławieństwa minionego roku. Żyjemy na początku kolejnego tysiąclecia. Chciałbym podkreślić, że żyjemy w ostatecznych czasach, że znajdujemy się w zaraniu nowego dnia – Dnia Pańskiego, nowej dyspensacji. Apostoł Paweł w 2 Liście do Tym. 3:1-9 tak opisuje te czasy: *„A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj. Albowiem z nich wywodzą się ci, którzy wdzierają się do domów i usidlają kobiety opanowane przez różne pożądliwości, które zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą. Podobnie jak Jannes i Jambres przeciwstawili się Mojżeszowi, tak samo ci przeciwstawiają się prawdzie, ludzie spaczonoego umysłu, nie wytrzymujący próby wiary. Ale daleko nie zajdą, albowiem ich głupota uwidoczni się wobec wszystkich, jak to się i z tamtymi stało”* (BW).

Podobne słowa o tym okresie podaje Ew. Mateusza 24:10-13: *„I wówczas wielu się zgorszy i nawzajem wydawać się będą i nawzajem nienawidzić. I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu, a ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie, a kto wytrwa do końca, zbawiony będzie”* (BW).

Zauważmy, w jakich warunkach przyszło nam żyć. Przeanalizujmy miniony rok i zastanówmy się – może któraś z tych przestróg uszła naszej uwadze i może nieświadomie staliśmy się uczestnikami grzechu?

Przełom roku jest dobrym momentem na zbilansowanie dokonań poprzedniego okresu i na wprowadzenie zmian w Nowym Roku.

Słowo „bilans” z łacińskiego oznacza wagę o dwóch szalach. W księgowości i ekonomii bilansem nazywa się zestawienie sprawozdawcze, obrazujące stan majątkowy jednostki gospodarczej za pewien okres; obejmuje zestawienie przychodów i rozchodów dóbr materialnych za dany okres w celu ustalenia odpowiednich proporcji w gospodarce w następnym okresie. Definicja ta wyraźnie określa cel, w jakim sporządza się bilans.

Może prościej. Po jednej stronie (szalce) są przychody (zyski), po drugiej stronie (drugiej szalce) są rozchody (straty). Teraz trzeba sprawdzić, która szalka jest cięższa. Każda firma dąży do tego, aby po stronie zysków było jak najwięcej. Po sporządzeniu takiego zestawienia trzeba przeanalizować pozycje bilansowe, tak aby w przyszłym roku do minimum ograniczyć straty i maksymalnie zwiększyć zyski. Bowiem każda normalnie pracująca firma dąży do tego, aby na zakończenie roku mieć jak największe saldo dodatnie.

Każdy z nas może dokonać podobnego bilansu w sferze duchowej. Obliczmy nasze duchowe zyski w minionym roku, uważnie przeanalizujmy wszystkie przywileje i łaski. Trzeba przyznać, że w 2004 roku Pan Bóg hojnie nam udzielał ze swojego stołu. W okresie letnim odbyło się kilka konwencji. Przeanalizujmy teraz, z ilu pokarmów duchowych, podanych na tych konwencjach, skorzystaliśmy. Na konwencjach w Polsce w minionym roku ogłoszono (to łatwo sprawdzić) około 90 wykładów. Niektóre tematy pamiętamy do dzisiaj. Zastanówmy się, dlaczego tylko niektóre? A co z pozostałymi?

Przejdźmy teraz bliżej nas. Może rok temu, o tej porze, w naszym Zborze było nas więcej. Czy pamiętamy, kogo w tym roku Pan wezwał do siebie? A może było inaczej? Czy pamiętamy kogoś, kto w ubiegłym roku przybył do naszej społeczności?

W minionym roku mieliśmy przywilej ponad 50 razy spotkać się z Panem. Czy rzeczywiście w ubiegłym roku byliśmy 50 razy na nabożeństwie? Musimy przeanalizować,

**PRZEŁOM ROKU JEST DOBRYM
MOMENTEM NA ZBILANSOWANIE
DOKONAŃ.**

jak wygląda bilans naszych spotkań z Panem. Która szalka jest cięższa?

Każdy z nas powinien również zastanowić się, ile czasu spędził na rozmowie z Panem. Nasza każda wieczorna modlitwa jest bilansem mijającego dnia. Ile takich codziennych bilansów w ubiegłym roku możemy zapisać po stronie korzyści. Powinniśmy także zastanowić się, ile czasu spędziliśmy na słuchaniu głosu Pańskiego, na badaniu słowa, aby rozeznac Boską wolę i Boski plan. Możemy także zastanawiać się nad tym, ile czasu poświęciliśmy na czytanie Słowa Bożego. Czy rzeczywiście nie można było tego czasu wykorzystać bardziej ekonomicznie?

Ile czasu w ubiegłym roku poświęciliśmy na pomoc innym braciom? Czy wszystkim potrzebującym nieśliśmy pomoc? Czy udzieliliśmy komuś duchowej radości? Zastanówmy się, czy w ubiegłym roku zainteresowaliśmy kogoś Prawdą? Czy wykorzystaliśmy wszystkie nadarzające się okazje do głoszenia Prawdy?

Może ktoś z nas dokładnie rok temu czynił jakieś postanowienia. Teraz przychodzi czas zastanowienia, czy wypełniliśmy je w stu procentach?

Pytań jest jeszcze bardzo dużo. W chwili refleksji zauważmy myśli apostołów, zauważmy, jak oni liczyli swoje zyski i straty. Apostoł Paweł powiada tak: „*Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej*” – Dzieje Ap. 20:24 (BW). W liście skierowanym do braci w Filipii (Filip. 3:7-8) ten sam apostoł napisał: „*Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa*” (BW).

Co za dziwny bilans. Apostoł uznaje, że utrata wszystkich rzeczy jest dla niego

zyskiem, bo prowadzi do znajomości Boga i Prawdy. Podziękujmy Bogu za ten wielki zysk – znajomość Chrystusa, znajomość Jego charakteru.

Inną myśl przekazał apostoł Jakub 1:2-3 – „*Poczytajcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie. Wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość*” (BW).

Próby i doświadczenia minionego roku – nad niektórymi odnieśliśmy łatwe zwycięstwo, w innych pomoc przyszła po ciężkiej walce. A może były takie, o których chcielibyśmy zapomnieć jak najszybciej?

Cóż takiego przyniosły nam te doświadczenia? Jaka była ich wartość? Jedną korzyścią, o jakiej wspomina apostoł Jakub, jest lekcja cierpliwości. Próby te dowiodły naszej wierności Bogu.

Każdy z nas pewnie analizował już doświadczenia minionego roku. Jeżeli nie, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby to uczynić. Chodzi przecież o to, aby w następnym roku popełniać mniej błędów i wyciągać więcej nauk z przechodzonych obecnie doświadczeń.

Apostoł Paweł podsumował swój bilans następująco: „*Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić*” – Rzym. 8:18 (BW).

Podobnie traktujmy nasze cierpienia. One nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić.

Obliczając zyski i straty za ubiegły rok, bądźmy wdzięczni, że pomiędzy naszymi uchybieniami nie znajdujemy tego największego, o którym wspomina apostoł: mianowicie, że nikt z nas nie uznał „*krwi przymierza, przez którą był poświęcony, za rzecz pospolitą*”. Dzięki Panu Bogu wciąż oceniamy drogocenną krew Chrystusa.

Apostoł Paweł powiedział o sobie 1 Tym. 1:12 – „*Dzięki składam temu, który mnie wzmocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, za to, że mnie uznał za godnego zaufania, zleciwszy mi tę służbę*” (BW).

**CHODZI O TO, ABY W NASTĘPNYM
ROKU POPEŁNIAĆ MNIEJ BŁĘDÓW
I WYCIĄGAĆ WIĘCEJ NAUK Z
PRZECHODZONYCH OBECNIE
DOŚWIADCZEŃ.**

Jak pocieszającą jest ta świadomość! Bóg zna każdą naszą myśl i każdy nasz czyn, mimo to upodobało się Mu się powierzyć nam swoje tajemnice. Słowa nasze nie zawsze mogą wyrazić uczucia naszego serca, a postępowanie nie zawsze dochodzi do wystawionego wzoru; wówczas pocieszającą jest wiadomość, że dzięki ofiarniczej śmierci naszego Odkupiciela Pan Bóg przyjmuje nasze niedoskonałe uczynki.

Apostoł radował się, ponieważ Pan uznał jego intencje, a nie uczynki. Radujmy się podobnie i pamiętajmy, że członkowie Królewskiego Kapłaństwa, wszyscy prawdziwie poświęceni Bogu są sługami Bożymi i sługami wobec siebie. W miarę zaniedbywania tej służby ponosimy proporcjonalną stratę w duchowym rozwoju i charakterze. Uznajmy przywilej służenia braciom za wielki zysk w rozpoczynającym się roku.

Apostoł, pisząc do kościoła w Tesalonicie, powiedział: 2 Tes. 1:5 – „*Jest to dowodem sprawiedliwego sądu Bożego i tego, że zostaliście uznani za godnych Królestwa Bożego, za które cierpicie*” (BW).

Tutaj podany jest następny sposób Bożego sposobu liczenia. My nie jesteśmy godni Królestwa Bożego. Żaden człowiek nie jest tego godny, ale Pan Bóg swoich wiernych poczytał za godnych. On uczynił to przez zasługę ofiary pojednania.

Bądźmy Bogu wdzięczni za Jego hojne zarządzenia. Pamiętajmy na oświadczenie apostoła, który mówi, że Bóg poczyta za godnych Królestwa tylko tych, którzy przechodzą cierpienia dla Chrystusa. Starajmy się więc rozumnie cierpieć. Nie szukajmy cierpienia przez wtrącanie się w cudze sprawy. Nasz Pan i apostołowie nie zostawili takiego przykładu. Obecne cierpienia nie polegają na fizycznych prześladowaniach, ale mogą być spowodowane zranieniem naszych uczuć.

Ostrzegając przed wrogami Dawid mówi w Psalmie 64:4,5 tak: „*Którzy naostrzyli język swój jak miecz, jak strzałę wyostrzyli słowa jadowite, aby ugodzić*

skrycie niewinnego, nagle i bez skrupułów ugodzić weń” (BW). Zazwyczaj cierpienia nasze są mniejsze niż te, o których mówi apostoł Paweł w Liście do Hebr. 10: 33-35 – „*Czy to, gdy byliście wystawieni publicznie na zniewagi i udręki, czy też, gdy wiernie staliście przy tych, z którymi się tak obchodzono. Cierpieliście bowiem wspólnie z więźniami i przyjęliście z radością grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą. Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę*” (BW).

Postanówmy sobie przenieść ten zysk na rok następny. Cieszymy się, że mieliśmy przywilej cierpieć nieco dla Pana i dla Prawdy z powodu naszej społeczności z braćmi.

Zwróćmy jeszcze uwagę na słowa apostoła zapisane w 2 Tes. 1:11 – „*W tej myśli też modlimy się zawsze*

za was, aby Bóg nasz uznał was za godnych powołania i w mocy doprowadził do końca wszystkie wasze dobre zamierzenia i dzieła wiary” (BW). Tak powinny wyglądać nasze modlitwy za braci.

Życzę Braterstwu, aby stojąc w progach Nowego Roku, każdy z nas mógł wyciągnąć należyte wnioski z dokonań poczynionych w minionym roku. Aby zdobyte w Starym Roku lekcje przyniosły owoc w nadchodzącym roku.

Zawsze dzień 1 stycznia przynosi jakiegoś zmiany. Tak zapewne będzie i teraz. Ludzie zastanawiają się, jakie będą podwyżki, czy zwiększy się bezrobocie, kto zyska na wejściu do Unii Europejskiej. Rozpocznijmy ten rok z modlitwą o Boże błogosławieństwo i wewnętrzny pokój, godny ucznia Chrystusowego. Starajmy się, aby każdy dzień nadchodzącego roku umacniał naszą wiarę, budował nasz charakter i zbliżał nas do Stwórcy. „*A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków. Amen*” – 1 Piotra 5:10,11 (BW). □

**OBECNE CIERPIENIA NIE
POLEGAJĄ NA FIZYCZNYCH
PRZEŚLADOWANIACH, ALE MOGĄ
BYĆ SPOWODOWANE ZRANIENIEM
NASZYCH UCZUĆ.**

REFLEKSJE NOWOROCZNE

Nasze talenty i ich wykorzystanie

Watch Tower

Napomnienie: „Poświęćcie ręce swoje dziś Panu, (...) aby wam dane było dziś błogosławieństwo.” „Ofiaruj Bogu chwałę, i oddaj Najwyższemu śluby twoje.”

Obietnica: „A wzywaj mię w dzień utrapienia: tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz.” „Pan doda mocy ludowi swojemu.”
(2 Mojż. 32:29; Psalm 50:14,15; 29:11)

Początek kolejnego nowego roku to właściwy czas na poważne refleksje – spojrzenie tak w przeszłość, jak i w przyszłość. Patrząc w tył, widzimy, jak liczne są powody do dziękczynienia. My, którzy zostaliśmy pobłogosławieni najbogatszymi dowodami Boskiej łaski w postaci znajomości Boskiej Prawdy, objawiającej nam wspaniały przywilej stania się synami i dziedzicami Bożymi, a także wraz z Jezusem współdziedzicami dziedzictwa nieskazitelnego, niepokalanego i niezwiędłego, zachowanego w niebiesiech dla powołanych, wybranych i wiernych, według Jego zarządzenia – mamy niekończące się powody do najgłębszej wdzięczności. Wielka zaiste była łaska, która objawiła nam nadzieję wiecznego żywota jako usprawiedliwieni, ludzcy synowie Boga – nadzieję pełnego przywrócenia do Boskiej łaski i podobieństwa, jakie posiadał na początku nasz ojciec Adam. Wielka była nasza radość, gdy po raz pierwszy, przez wiarę, przyswoiliśmy sobie tę drocenną obietnicę i zrozumieliśmy, że z prawnego punktu widzenia, poprzez zasługę i kosztowną krew Chrystusa wylaną dla naszego odkupienia, przeszliśmy z śmierci do żywota, oraz że w wyznaczonym przez Boga czasie wieczny skarb wraz z całą swą chwałą i błogosławieństwem stanie się naszym udziałem. Tę łaskę przewyższają jednak „bardzo wielkie i kosztowne obietnice”, dane tym spośród usprawiedliwionej klasy, którzy zgodnie z Boskim zarządzeniem zostali powołani, by stać się Oblubienicą i współdziedzicami Jego umiłowanego Syna.

WIELKA ZAISTE BYŁA ŁASKA,
KTÓRA OBJAWIŁA NAM NADZIEJĘ
WIECZNEGO ŻYWOTA.

Co więcej, w dodatku do wszystkich tych błogosławieństw nadziei i obietnicy, przez cały rok, a w przypadku wielu z nas – i przez wiele lat przedtem, chociaż idziemy doliną cienia śmierci, jak psalmista trafnie przedstawia obecne życie, łaska i kija naszego błogosławionego Pasterza były naszym pocieszeniem i obroną. Jakże często przyjazny uchwyt łaski Pasterza uchronił nas przed zбочzeniem na boczne ścieżki i trzymał nas na wąskiej drodze; jakże często Jego chłostający kija budził nas z uśpienia i nakazywał dalszą wędrówkę. W takich chwilach przypominaliśmy sobie pocieszające słowa: „Synu mój, nie lekceważ sobie kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany; Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedy jesteście bękartami, a nie synami” – Hebr. 12:5-8.

Z duchowego punktu widzenia uczestniczyliśmy w uczcie obfitości Boskiej łaski; w odniesieniu do spraw cielesnych, bez względu na okoliczności, w jakich się znaleźliśmy, mając zapewnienie, że **wszystkie rzeczy** dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga, zauważyliśmy, że pobożność połączona z zadowoleniem z losu jest cenną zdobyczą w świetle obietnicy życia, jakie teraz mamy [tak długo, jak Bóg zechce nas tu utrzymać] oraz życia przyszłego. Dlatego z głębi serca „ofiarujemy Bogu dziękczynienie”. Podobnie i w roku, w który właśnie wchodzimy, będziemy

Mu oddawać nie tylko chwałę z naszych ust, ale również kadzidło prawdziwie poświęconego życia. Drogo umiłowani, poświęćcie się dziś Panu od nowa – nie w sensie unieważnienia poświęcenia okazanego raz na zawsze, być może wiele lat temu, ale raczej w znaczeniu potwierdzenia i podkreślenia tego przymierza. Powiedzcie umiłowanemu Panu, że należycie w całości do Niego i że nadal pragniecie kłaść na ołtarzu ofiarowania wszystko, co macie, w tym nowym roku – aż do chwili, gdy ofiara wasza zostanie całkowicie spalona. Potem zaś starajmy się codziennie spełniać te nasze śluby całkowitego poświęcenia się Najwyższemu.

Gdy spoglądamy w przeszłość i ze smutkiem zauważamy niedoskonałość naszych najlepszych usiłowań, a potem patrzymy w przód i dostrzegamy podobne do lwów trudności, jakie zdają się tarasować dalszą drogę, musimy wzmocnić opuszczającą nas odwagę szczególnymi obietnicami Boskiej łaski, która pomoże nam w każdej potrzebie. Mamy błogosławioną pewność, że „*Pan doda mocy ludowi swojemu*”. „*Wzywaj mię w dzień utrapienia*”, mówi Pan, „*tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz*”. Jako żołnierze pod przewodnictwem naszego wielkiego Wodza uczestniczymy w bitwie, która nie jest niepewna – chyba że stanie się taka na skutek naszej własnej słabości lub niewierności. Tak więc jesteśmy wyposażeni w całą zbroję Bożą i wystarczająco chronieni przed wszelkimi ognistymi strzałami Przeciwnika, jeśli tylko ją przyjmujemy i ubierzemy na siebie; zostaliśmy ostrzeżeni przed wszystkimi pułapkami i niebezpieczeństwami czyhającymi na naszej drodze, abyśmy mogli ich uniknąć bądź odnieść nad nimi zwycięstwo. Otrzymaliśmy pełnię wiedzy o zasadach i postępowaniu naszego Wodza, pod którego sztandar się zaciągnęliśmy, a także o roli, jaką mamy wziąć na siebie pod Jego kierownictwem. Towarzyszy nam stale Jego obecność, zawsze – aż do zakończenia naszego biegu. Ponad bitewnym zgłębkiem zawsze słyszymy

**POŚWIĘCENIE OBEJMUJE
WSZYSTKO, CO POSIADAMY,
CZAS, ENERGIĘ I ZDOLNOŚCI
UMYSŁOWE.**

Jego głos – nie bójcie się, bo waszemu ojcu upodobało się dać wam Królestwo! Ufajcie, ja zwyciężyłem! Niech wasze serca się nie trwożą i nie boją! Ten, który stoi po waszej stronie, jest większy od wszystkich działających przeciwko wam. Jeśli słabniemy, jeśli brak nam odwagi, to musimy sobie przypominać obietnicę: „*Pan doda mocy ludowi swojemu*”; przez naszą wierną służbę uwielbimy Boga, a On wybawi nas chwalebnie od wszystkich naszych wrogów, tak widzialnych, jak i niewidzialnych.

JAK POWINIŚMY SPEŁNIAĆ NASZE ŚLUBY?

Dla wszystkich poświęconych osób jest to pytanie o wielkiej ważności. Pomyślmy zatem, że kiedy poświęciliśmy się całkowicie Bogu, obiecaliśmy, że nie zostawimy nic dla siebie. To poświęcenie obejmuje wszystko, co posiadamy, czas, energię i zdolności umysłowe. Oznacza ono również ofiarowanie wszelkich wcześniejszych ambicji, nadziei i celów, do których już w żaden sposób nie staramy się dążyć. Nasz ślub całkowitego poświęcenia oznacza właśnie to – i ani trochę mniej. Co więcej, ta własność czy też osobiste umiejętności, nazywane przez Pana talentami, mają nie tylko być odłączone od służenia ziemskim ambicjom i pozostawione w bezczynności, ale raczej użyte w przeciwnym kierunku – w służbie Bogu, Jego planowi i Jego dzieciom.

W przypowieści o talentach (Mat. 25: 12-30) nasz Pan podał bardzo klarowną ilustrację, w jaki sposób powinniśmy spełniać nasze śluby poświęcenia się Najwyższemu. Powiada On: „*Albowiem jako człowiek precz odjeżdżający zwołał sług swoich i oddał im dobra swoje; i dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden, każdemu według przemożenia jego, i zaraz precz odjechał*”.

Mąż ów posiadał ważne i cenne dobra, które oddał pod opiekę swych sług; skoro zaś ci zaangażowali się w jego służbę, miał

prawo spodziewać się od nich uczciwego i wiernego zainteresowania tym zadaniem. Nie oczekiwał jednak tego, czego nie byłoby w stanie wykonać. W sprawiedliwy sposób spodziewał się większego zarobku od sługi, któremu powierzył pięć talentów w porównaniu ze sługami mającymi jeden czy dwa talenty. W zakończeniu czytamy, że sługa, który podwoił swoje dwa talenty, spotkał się z taką samą pochwałą jak ten, który podwoił pięć. Każdy z nich usłyszał to samo: „Dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wiernym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości pana twego”. Gdyby sługa mający jeden talent okazał podobną wierność, otrzymałby taką samą pochwałę. Zwróćmy także uwagę, że ta przypowieść nie dotyczy zobowiązań ludzkości co do wykorzystania jej talentów, lecz jedynie tyczy się „sług” – poświęconych wierzących. Zauważmy również, że żaden sługa nie pozostał bez talentu użyteczności i odpowiedzialności; każdy z nich otrzymał **przynajmniej** jeden talent i był tak samo odpowiedzialny wobec pana za jego właściwe wykorzystanie jak słudzy, którym powierzono ich więcej.

Rzekomy sługa z jednym talentem nie był wierny swojemu panu, a jednak chciał nadal uchodzić za sługę, sądząc prawdopodobnie, że zasługuje na pochwałę, gdyż nie roztrwonił pańskich pieniędzy na inne rzeczy. Dobrze się powierzonym talentem opiekował: nie wykorzystał go przeciwko panu, lecz po prostu go zakopał – nie użył go. Gdy przyszedł czas rozliczenia się, ów sługa rzekł: „*Panie! wiedziałem, że jesteś człowiek srogi, który żniesz, gdzieś nie rozsiewał, i zbierasz, gdzieś nie rozsypywał; bojąc się tedy, szedłem i skryłem talent twój w ziemię; oto masz, co twego jest*”.

„*A odpowiadając pan jego, rzekł mu: Sługo zły i gnuśny! wiedziałeś, iż żnę, gdzieś nie rozsiewał, i zbieram, gdzieś nie rozsypywał; przetoż miał pieniądze moje dać tym, co pieniędzmi handlują, a ja przyszedłszy, wziąłbym był, co jest mojego, z lichwą.*” Zauważmy, że sługa ów nie był kimś, kogo ludzie nazwaliby złym. Był po prostu leniwy,

pragnąc przy tym w miarę możliwości uzyskać uznanie i zapłatę; brakowało mu jednak rzeczywistego, aktywnego zainteresowania sprawami jego pana. Nie okazywał wobec niego złej woli, prawdopodobnie cieszył się, że pozostali słudzy uchronili interesy przed stratą i ruiną; nie uczynił niczego, co przeszkodziłoby im w wykorzystaniu ich talentów, ale nie czuł odpowiedzialności, jaką przyjął na siebie, stając się „sługą”, ani nie

**JEŚLI MASZ CHOĆBY JEDEN
TALENT, NIE ZAKOPIJ GO, LECZ
PIELĘGNUJ I UŻYWAJ.**

okazywał właściwego zainteresowania pańską sprawą. Mimo to, jako gnuśny, nie okazujący wierności sługa złamał w rzeczywistości przymierze i dlatego stał

się „zły”, nieodpowiedni do powierzenia mu większych rzeczy w chwili powrotu pana.

Pamiętajmy jednak, że nie była to prawdziwa historia, lecz jedynie przypowieść zastosowana w celu zilustrowania rzeczywistych sytuacji. Jeśli ten obraz pasuje do twojego określonego przypadku, to nie pozwól, by stracił na ważności. Celem przypowieści jest właśnie uświadomienie takim osobom ich niedociągnięć, przebudzenie ich z letargu, w którym się pograżyli i przypomnienie im o ich obowiązkach. Działalność w służbie Pańskiej, wykorzystująca w najwyższym stopniu nasze możliwości, czyli talenty – oto czego Pan ma prawo oczekiwać od wszystkich, którzy nazywają się Jego sługami i tego właśnie oczekuje. Jeśli zatem masz choćby jeden talent, nie zakopuj go, lecz pielęgnuj i używaj; czyń, co możesz, wszystko, co możesz, uczestnicząc w wielkim dziele, dla jakiego poświęciliśmy nasze życie. Ci zaś, którzy posiadają kilka talentów, powinni podobnie dbać o swą wierność, na ile to tylko możliwe, nie zadowolając się robieniem tego, czego mógłby dokonać człowiek o jednym talencie. Ktoś taki nie byłby bowiem dobrym i wiernym sługą, i nie mógłby się spodziewać od Pana aprobaty: „Dobrze, sługo!”. Jego pochwałę otrzymają jedynie ci, którzy wykorzystali wszystkie możliwości, by okazać swą wierność.

Ci, którzy znajdują Prawdę i poświęcają się, zanim zostaną obciążeni troskami teraźniejszego życia, którzy nie mają polegających

na nich rodzin, a cieszą się przyzwoitym zdrowiem, mają co najmniej dwa talenty – czas i zdrowie – które mogą i powinni wykorzystywać w służbie z jak największą korzyścią. Są też ci, którzy mają talent w postaci pieniędzy czy biznesu, i oni również powinni się zastanowić, w jaki sposób je wykorzystać. Czy większość z nich pochłaniają luksusy i nadmierna obfitość dóbr doczesnego żywota, nabywanych dla siebie i dla rodziny? Czy też może są składane jako skarby na ziemi – w bankach, składach i zabezpieczeniach inwestycyjnych, by wzbogacać i kultywować ducha pychy w przyjaciółach i dzieciach, by powodować wśród nich spory po twojej śmierci?

Nasze talenty do użycia w służbie Pańskiej obejmują wszystkie rzeczy i możliwości, które wykraczają poza to, co jest konieczne do utrzymania na rozsądnym poziomie nas samych i naszych rodzin, jeśli takowe posiadamy, do zapewnienia środków utrzymania na wypadek nagłej potrzeby bądź zbliżającej się starości itp. Oprócz tego wszystko, co posiadamy, powinno być zaangażowane w służbę, bez względu na to, czy jest to jeden talent, czy wiele. Jeśli mamy pięć talentów, a wykorzystujemy tylko jeden czy dwa, jakże możemy się spodziewać, że Pan powie: „Dobrze, sługo dobry i wierny”? Czyż nie zawarliśmy przymierza, że oddamy i użyjemy dla Niego **wszystko**? Wszystkie nasze pieniądze, czas, wpływy, naszą działalność intelektualną i zdolności fizyczne? Na ile wierni byliśmy w minionym roku? Jak wyglądamy, stając przed naszym własnym osądem? Jak będzie wyglądała nasza wierność w nowym roku? Zapewniwszy uczciwie i przyzwoicie środki dla nas samych i dla tych, którzy są od nas zależni, wykorzystujemy w rozumny sposób nasze talenty na korzyść tego, co wyznajemy jako najważniejszą sprawę życia. Tu właśnie znajdują się próby naszej prawdziwej lojalności i oddania. Rozważmy je dobrze, nie odkładajmy ich lekkomyślnie na bok.

Zwróćmy jednak uwagę, co Pan mówi dalej o tym „złym i gnuśnym słudze”: „*Prze-
toż weźmijcie od niego ten talent, a dajcie
temu, który ma dziesięć talentów. (Albowiem*

każdemu, który ma [który wykorzystał swoje talenty], będzie dano, i obfitować będzie; a od tego, który nie ma [kto talentów nie wykorzystał], i to, co ma, będzie od niego odjęto.) A niepożytecznego sługę wrzucicie do onych ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Ciemności zewnętrzne, o których tu mowa, stanowią przeciwieństwo

**CZYŻ NIE ZAWARLIŚMY
PRZYMIERZA, ŻE ODDAMY I
UŻYJEMY DLA NIEGO WSZYSTKO?**

wewnętrznego światła miejsca świętego, miejsca łaski, łączności z Bogiem i Jego kierownictwa, przedstawionego w Przybytku. Próba następuje w momen-

cie powrotu Pana. Wtedy właśnie wierni słudzy wejdą do pełniejszej radości i przywilejów oraz błogosławieństw, zaś niewierni znajdą się w zewnętrznych ciemnościach błędu i niewiedzy co do Boskiego planu i postępowania, która spowija ogół świata, a ich zaniedbane możliwości bardziej obfitej służby przejdą jako nagroda do tych, którzy już okazali wierność i aktywność, i których liczne dzieła zostaną w odpowiednim czasie sowicie nagrodzone.

Kiedy więc patrzymy w ten sposób na nauce naszego Pana, widzimy, że naszym jedynym zabezpieczeniem jako synów Bożych i współdziedziców z Chrystusem jest działalność w służbie Prawdy. Cóż – ktoś mógłby powiedzieć – widzę, że bardzo niewiele osób to czyni. To prawda: jedynie garstka będzie tak postępowała. Niemniej jednak ta garstka to Pańskie klejnoty. Czy jesteś jednym z nich? Tak, to rzecz wymagająca zastanowienia. Bez względu na to, jak niewielka jest ich liczba, czy kiedykolwiek któregoś z nich widzieliście czy znaliście – nie zmienia to warunków naszego powołania. „*Taś jest droga, chodźcie po niej.*” Przynajmniej jedna osoba przemierzyła ją przed nami. Popatrz na ślady Jego stóp i idź za Nim, a „*On doda mocy ludowi swojemu*”, nawet jeśli Jego naśladowcy podążają samotnie, podobnie jak On, bez dodającego otuchy towarzystwa współpodróżnych.

Nie myśl jednak, że idziesz tą wąską drogą samotnie. Pan ma obecnie poświęcony lud, wierną grupę sług, którzy poświęciwszy każdy talent, postępują wytrwale według wyznaczonego kursu na wąskiej drodze. Znamy niektórych

z nich z imienia, z ich charakteru i wytrwalej, dążącej do przodu pracy w błogosławnym dziele. Niewielu z nich ma pięć talentów, ale spora grupa posiada dwa lub trzy, a niektórzy tylko jeden. Cicho i niezauważenie żyją z dnia na dzień, głosząc wspaniałe słowa żywota, a Bóg jest z nimi i ich prowadzi. Ich serca pełne są radości i nadziei, a oni sami chronieni są wśród niebezpieczeństw teraźniejszego złego czasu. Nikt nie ma takiej jasności w zrozumieniu i docenieniu

Prawdy jak ci, którzy całkowicie oddali się służeniu jej. Niech każdy, kto pragnie odnieść sukces w biegu, przygląda się ich gorliwości i aktywności w pracy Pańskiej. Jeśli zakopimy jeden z naszych wielu talentów pod ciężarem ziemskich ambicji dla siebie lub rodziny – jeśli będziemy marnowali poświęcony czas na naukę, filozofię, muzykę, sztukę, albo biznes, politykę i przyjemności, czy też pielęgnowanie naszej pychy i apetytu – to jako niewierni słudzy wcześniej czy później znajdziemy się w ciemnościach zewnętrznych, wpadłszy w niektóre spośród pułapek teraźniejszego złego dnia, i będziemy coraz bardziej oddalać się od Prawdy, pograżając się w błędzie.

Zwróćmy uwagę, że dla takich niewiernych sług znalezienie się w ciemnościach zewnętrznych to nie **możliwość**, lecz **konieczność**. Rozkazy pana są ostateczne i decydujące: **Wrzucić** nieużytecznego sługę w ciemności zewnętrzne. Obecnie lśniąca światło **nie jest przeznaczone** dla niewiernych, lecz dla wiernych sług; bez względu na to, jak jasno taki niewierny sługa poznał i zrozumiał głębokie rzeczy Boże, na ile się nimi radował – jeśli nie umiłował ich na

tyle, by im służyć i poświęcić dla nich swoje wygody, nie jest ich godny i **musi** odejść do ciemności zewnętrznych, w których tkwi ogół ludzkości. W ich przypadku, jak i w przypadku świata, rozczarowanie teoriami i planami w czasie wielkiego ucisku przyniesie zapowiadany płacz i zgrzytanie zębów.

Rzeczywiście, jest to szczególny fakt, że nie widzieliśmy ani jednego przypadku osoby, która odeszłaby od Prawdy ku pułapkom dzisiejszych nie-

bezpiecznych czasów, będąc wcześniej bardzo aktywna i całkowicie zaangażowana w pracę Pańską, mając na celu jedynie ogłaszanie Prawdy i błogosławienie nią innych. Do takich osób Pan mówi: „*Dosyć masz na łasce mojej*” – „*nigdy się nie potkniecie*”. „*Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.*”

Zatem, drogo umiłowani, niech hasłem tego roku stanie się **POŚWIĘCENIE**; niech każdy z nas wypisze na swoim sercu łaskawą **OBIETNICĘ**: „*Pan doda mocy ludowi swojemu*”. Bądźmy wiernie „Jego ludem”, szczerze pragniemy i wiernie używajmy obiecanej mocy. Wiernyż jest ten, który was powołał, który też to uczyni. Jeśli więc brakuje ci mocy do wiernego wykorzystania talentu, jest to twoja wina, a nie Boża. Ta służba nie jest wystarczająco bliska twojemu sercu albo też nie wykorzystujesz mocy, którą On zapewnia: „*Pan doda mocy ludowi swojemu*” – swoim ufnym, wiernym sługom – którzy poświęcone ich Mistrzowi talenty używają na Jego chwałę, bez względu na to, czy mają ich wiele, czy tylko jeden. □

Watch Tower, styczeń 1891 – R. 1281

tłum. K. Stephanides

Czy Izrael będzie miał wkrótce króla z rodu Dawida?

Na spotkaniu 71-osobowego żydowskiego Sanhedrynu, które odbyło się początkiem stycznia bieżącego roku w Jerozolimie, rozważano między innymi możliwość powołania króla nad Izraelem. Jest nawet kandydat na to stanowisko, który może wykazać się liczącym 3000 lat rodowodem prowadzącym w prostej linii do króla Dawida i jego rodziny. Człowiekiem tym jest Rabin Josef Dayan z osiedla Psagot na północ od Jerozolimy. Czy koronacja w ogóle nastąpi i czy odbędzie się ona w przewidywalnej przyszłości, na razie jeszcze nie wiadomo.

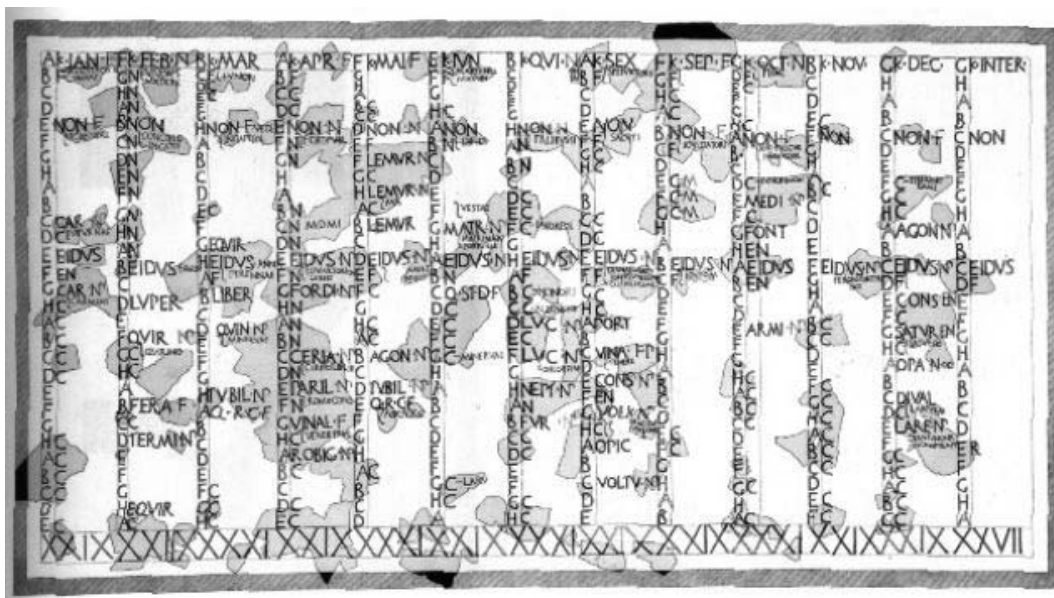
Dni i lata

Daniel Kaleta

„I rzekł Bóg: Niech będą światła na rozpostarciu niebieskim, ku rozdzielaniu dnia od nocy, a niech będą na znaki, i pewne czasy, i dni, i lata. I niech będą za światła na rozpostarciu nieba, aby świeciły nad ziemią; i stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, a światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy. I postawił je Bóg na rozpostarciu nieba, aby świeciły nad ziemią.” – 1 Mojż. 1:14-17

Zycie człowieka XXI wieku regulowane jest kalendarzem. W kalendarzu zapisujemy terminy, plany, daty ważnych wydarzeń, święta, rocznice, cykle biologiczne. Według kalendarza pracujemy, rozliczamy się, prowadzimy życie rodzinne i zborowe. Jak nigdy dotąd w historii jednolita rachuba kalendarzowa ogarnia cały świat, tak że wydaje się, jakby wydrukowane w kalendarzu daty przepisane były wprost z niebiańskiego firmamentu. Mało kto z nas zadaje sobie pytanie, dlaczego na przykład wydanie „Na Straży”, które trzymamy w ręku, nazywa się pierwszym numerem 2005 roku. To oczywiste – rok zaczyna się od stycznia, a rachuba lat od narodzenia Jezusa i dlatego w nagłówku znalazły się liczby 1/2005, jakże mogłoby być inaczej!

Rachuba kalendarzowa wydaje nam się przy tym rzeczą nie mającą żadnego związku ze światem ducha. Kalendarz uznajemy za praktyczny rodzaj świeckiej umowy, pozwalającej uzgodnić terminy, określić czas zamierzeń i wydarzeń. Tylko niewielu spośród nas potrafiłoby samodzielnie oznaczyć datę konkretnego dnia na podstawie obserwacji zjawisk astronomicznych. Dlatego wdzięczni jesteśmy naszej cywilizacji, która wydrukowała nam kalendarze, która wymyśliła elektroniczne urządzenia, umiejące określić daty na przestrzeni setek i tysięcy lat. Czy jednak zawsze było tak, że kalendarz służył tylko świeckim celom, czy zawsze wynikająca z niego liczba na oznaczenie dnia czy roku była tak oczywista i sama przez się zrozumiała?



Jedyny zachowany rzymski kalendarz numaniczny z czasów przedjuliańskich, datowany na 84-59 r. p.n.e.

Każde dziecko wie, że cykl wegetacyjny przebiega w rytmie obiegu Ziemi wokół Słońca. Datę określamy jako czas, w którym Ziemia przemierza mniej więcej 1/365 swej orbity wokół Słońca. Mówiąc, że coś wydarzyło się dokładnie 10 lat temu, mamy na myśli, że Ziemia potrzebowała dziesięciu okrążeń, by znaleźć się w tym samym punkcie swej orbity. Jednak nawet w naszym dość precyzyjnym kalendarzu okazuje się, że ów „dokładny punkt” może być przesunięty nawet o kilkanaście godzin. W czasach rzymskich mogło się zaś zdarzyć, że data – na przykład zaćmienia Słońca – podana przez rzymskich kronikarzy, różni się od tej wyliczonej współcześnie w absolutnym czasie astronomicznym nawet o cztery miesiące!¹ O ile obliczanie czasu w dniach i latach wydaje się zagadnieniem dość obiektywnym z punktu widzenia astronomii, to już podział owego okresu 365,25 dni na miesiące i uznanie jednego z nich za pierwszy wymaga dodatkowej umowy. Umowę taką nazywamy właśnie kalendarzem.

LUDZKIE KALENDARZE HISTORYCZNE

Słowo „kalendarz” wywodzi się od rzymskiego słowa „calendarium”, które oznaczało księgę dłużniczą rzymskich bankierów. Nazwa ta wiązała się z terminem płatności odsetek, które pobierano w „Kalendy”, czyli pierwsze dni każdego miesiąca. Znow nazwa „Kalendy” wywodzi się od łacińskiego „calare”, „wywoływać, oznajmiać”, gdyż w tym właśnie dniu kapłani rzymscy zapowiadali początek nowego miesiąca i wyznaczali daty przypadających w nim świąt. Już więc na podstawie samej nazwy można się domyślać, że nasza umowa kalendarzowa pochodzi z czasów rzymskich i przetrwała do naszych czasów za pośrednictwem zromanizowanego chrześcijaństwa.

Pierwszy znany kalendarz opracowali Egipcjanie, którzy na podstawie obserwacji ukazywania się gwiazdy Syriusz określili długość roku słonecznego na 365 dni. Rok zaczynał się w jesieni (końcem naszego sierpnia), w porze wylewów Nilu, podzielony był na dwanaście miesięcy po 30 dni, a na końcu ostatniego miesiąca dodawano pięć dni, tak aby długość roku zgadzała się z cyklem ukazywania się Syriusza.

Kalendarze semickie, w tym kalendarz żydowski, bazowały na dwunastomiesięcznym cyklu księżycowym, który z cyklem słonecznym uzgadniano na podstawie cykli wegetacyjnych, dodając raz na dwa lub trzy lata dodatkowy miesiąc. Miesiąc księżycowy (czyli czas obiegu Księżyca wokół Ziemi) wynosi bowiem 29,5 dnia, tak więc dwanaście cykli miesięcznych daje w sumie 354 dni, a różnicę 11,25 dni w stosunku do długości roku słonecznego można wyrównać, dodając w ciągu 19 lat siedem lat przestępnych z dodatkowymi miesiącami i dniami. Początek roku w tej rachubie czasu wypadał albo na wiosnę (Babilonia), albo tak jak w Egipcie na jesieni.

Cywilizacja rzymska początkowo mierzyła czas w cyklu słonecznym, który dzielono na 12 księżycowych miesięcy. Wyrównywanie odbywało się poprzez nieregularne dodawanie miesiąca w roku przestępnym. Kalendarz ten, podobnie jak babiloński, liczył miesiące od wiosny. Łacińskie nazwy miesięcy, zachowane w wielu językach europejskich, do dzisiaj jeszcze ujawniają ten pierwotny sposób liczenia początku roku. Nazwy: September (łac. „siódmy”), October (ósmy), November (dziewiąty) i December (dziesiąty) wskazują na to, że Martius (łac. „poświęcony Marsowi”, czyli nasz marzec) był pierwotnie pierwszym miesiącem roku. 15 dnia tego miesiąca, czyli w tak zwane

**KALENDARZE SEMICKIE, W TYM
KALENDARZ ŻYDOWSKI, BAZOWAŁY
NA DWUNASTOMIESIĘCZNYM CYKLU
KSIĘŻYCOWYM.**

¹ Zaćmienie słońca obliczone współcześnie według przelicznika juliańskiego na 14 marca 190 roku przed Chrystusem datowane jest przez kronikarzy rzymskich na 11 lipca według ówczesnego kalendarza rzymskiego. (Liv. XXXVII 4.4; F. Boll, Art. Finsternisse, in RE VI (1909), Sp. 2358)

„Idy marcowe”, swe urzędowanie rozpoczęli konsulowie. W 155 roku przed naszą erą termin ten przesunięto na 1 stycznia, tak aby konsulowie mogli zdążyć na początek działań wojennych w Hiszpanii. I tak już zostało do dnia dzisiejszego.

W roku 48 p.n.e. Juliusz Cezar powierzył komisji kierowanej przez astronoma Sosigenesa opracowanie reformy kalendarzowej, która ujednoliciłaby system liczenia czasu w Rzymskim Imperium. Kalendarz Sosigenesa ustalał długość roku na 365 dni w 12 znanych nam do dzisiaj miesiącach. Co cztery lata zamierzano dodawać w lutym dzień przestępny. Reformę tę wprowadzono w życie 1 stycznia 45 roku p.n.e. Na pamiątkę wielkiego „sponsora” owej reformy, Juliusza Cezara, miesiąc jego narodzenia, pierwotnie „Quintilis” (łac. „piąty”), nazwano „Iulius”. Później, widocznie na skutek jakiegoś błędu, dni przestępne dodawano nie co cztery, jak ustalił Sosigenes, ale co trzy lata. Dopiero Oktawian w 8 roku p.n.e. zarządził wyrównanie powstałej różnicy i nakazał konsekwentne przestrzeganie kalendarza juliańskiego. Na jego pamiątkę miesiąc „Sextilis” nazwany został „Augustus”.

Po latach jednak okazało się, że i ta reforma kalendarza nie była jeszcze ostateczna, gdyż dokładny czas obiegu Ziemi wokół Słońca wynosi obecnie 365,242199, a nie 365,25, jak by wynikało z kalendarza juliańskiego. Owa różnica na przestrzeni 100 lat skutkuje cofnięciem pozostałych zjawisk astronomicznych o jeden dzień. I tak astronomowie doby Renesansu stwierdzili, że porównanie dnia z nocą i inne zjawiska astronomiczne wypadają znacznie później, niż by to wynikało z kalendarza juliańskiego. I tak uchwała Soboru Trydenckiego zobowiązywała papieża Grzegorza XIII do wprowadzenia reformy kalendarzowej. Zarządził on ją bullą papieską wydaną w 24 lutego 1582 roku, która zobowiązywała wszystkich do uznania dnia 4 października 1582 za dzień 15 października, a każdy rok, którego liczba dzieli się przez

100 i który zgodnie z regułą Sosigenesa musiałby być rokiem przestępnym, był rokiem regularnym o 365 dniach. W ten sposób zlikwidowano 11 dni różnicy powstałej od czasów wprowadzenia kalendarza juliańskiego. Bulla papieska została przyjęta z ogromnym oburzeniem w krajach protestanckich, które jeszcze głośniejszy zaczęły nazywać papieża antychrystem. W krajach katolickich, między innymi w Polsce, których królowie posłusznie wprowadzili w życie zarządzenie papieża, ludzie protestowali na ulicach wołając: „Oddajcie nam skradzione 11 dni”.

**PRÓBOWANO WPROWADZIĆ
KALENDARZ O DWUNASTU
RÓWNYCH, 30-DNIOWYCH
MIESIĄCACH I 10-DNIOWYM
TYGODNIU.**

w poszczególnych krajach zmieniano stopniowo. W niektórych rejonach daty kalendarza juliańskiego przetrwały aż do XX wieku. Między innymi dlatego rocznicę Rewolucji Październikowej obchodzi się w listopadzie. Rosja

bowiem przestawiła swój kalendarz dopiero w 1918 roku, uznając dzień 31 stycznia za 14 lutego.

I mogłoby się już wydawać, że na tym skończyła się historia reformowania ludzkich kalendarzy. Okazuje się jednak, że owa niepokojąca różnica w rytmach astronomicznych w połączeniu z inwencją ludzkiego rozumu prowadzi do ciągle nowych prób ujednolicenia systemu liczenia czasu. W czasie Rewolucji Francuskiej próbowano na przykład wprowadzić kalendarz o dwunastu równych, 30-dniowych miesiącach i 10-dniowym tygodniu. Również w obecnych czasach podjęto kilka prób wprowadzenia bardziej regularnego kalendarza, w którym na przykład dni tygodnia synchronizowałyby się z dniami miesiąca. Niektóre z tych propozycji zgłaszano nawet pod obrady instytucji międzynarodowych. Wszystkie te próby napotykały jednak dotychczas na zdecydowany opór środowisk religijnych i konserwatywnych, które uważają, że zmiana tradycyjnych dat świątecznych nie byłaby obecnie możliwa do przeprowadzenia. Niewykluczone jednak, że jakiś nowy ujednolicony porządek wyłaniającego się globalnego świata może

jeszcze raz podjąć próbę zmiany „czasów i praw” (Dan. 7:25).

BOŻY KALENDARZ BIBLIJNY

Pan Bóg nie określił co prawda w swoim Prawie jednoznacznych zasad liczenia czasu, a zwłaszcza sposobu uzgadniania różnicy między rokiem księżycowym (12 miesięcy po 29,5 dnia) a rokiem słonecznym (365,25 dnia), tym niemniej w Słowie Bożym znajduje się wiele wskazówek pozwalających wyciągać dość oczywiste wnioski odnośnie sposobu liczenia czasu, jaki Pan Bóg uznał za dobry dla swego ludu. Zacytowane w tytule wersety wyraźnie sugerują, że ciała niebieskie: Słońce, Księżyc i gwiazdy miały służyć także jako „znaki” wyznaczające pory roku, dni i lata. Miesiące kalendarza biblijnego miały być liczone od nowiu księżyca (4 Mojż. 10:10). Wyznaczony został również pierwszy miesiąc roku. Był nim wiosenny miesiąc Abib (2 Mojż. 12:2), utożsamiony później z babilońskim Nisan. Wyróżniony został również nów jesiennego miesiąca siódmego, w którym należało obchodzić „Pamiętkę Trąbienia”. W tym miesiącu również rozpoczynać się miały niektóre gospodarcze cykle, takie jak sabatowy rok zaniechania uprawy ziemi czy jubileusz powrotu do utraconego dziedzictwa. Ów jesienny okres świąteczny nazywany jest też schyłkiem roku (2 Mojż. 34:22). W historii Noego ukazana jest również długość roku słonecznego. Noe wszedł do korabia 17 dnia drugiego miesiąca (1 Mojż. 7:11), a opuścił ją na Boży rozkaz rok później, 27 dnia drugiego miesiąca (1 Mojż. 8:14). Biorąc pod uwagę, że były to miesiące księżycowe po 29,5 dnia każdy, to Noe opuścił korab po spędzeniu w nim dokładnie 365 dni. Być może i w taki sposób chciał Pan Bóg pokazać, że miarą czasu liczonego w latach jest rok słoneczny, do którego należy uzgadniać liczbę dwunastu księżycowych miesięcy.

Opisany powyżej cykl kalendarzowy był ważny nie tylko ze względów gospo-

darczych, ale także, a może nawet przede wszystkim, ze względów religijnych. Pan Bóg życzył sobie, aby cyklicznie, w rytmie obiegu Ziemi wokół Słońca, obchodzone były pewne święta i oznaczone pory, które choć nie miały świątecznego charakteru, miały być oznajmione dźwiękiem trąb i towarzyszyć im miało złożenie określonej przez Prawo ofiary. Kalendarz Bożych świąt zaczynał się na wiosnę i kończył w jesieni. W zimie Pan Bóg nie przewidział żadnych świąt.

Człowiekowi wierzącemu, żyjącemu w świecie rzymskiej cywilizacji, trudno jest wyciągnąć konkretne wnioski z rozważań nad Bożym kalendarzem.

Wszak w kontaktach z otaczającym nas światem musimy posługiwać się datami wyznaczanymi przez obowiązujący kalendarz rzymski. Również próba posługiwania się opisanym w Biblii ka-

**W KONTAKTACH Z OTACZAJĄCYM
NAS ŚWIATEM MUSIMY POSŁUGIWAĆ
SIĘ DATAMI WYZNACZANYMI PRZEZ
OBOWIĄZUJĄCY KALENDARZ
RZYMSKI.**

alendarzem do celów duchowych napotyka na ogromny opór ze strony tradycyjnych środowisk chrześcijańskich, które potępiają każdy odruch powrotu do zasad Zakonu Mojżeszowego, twierdząc, że oznaczałoby to zaparcie się mocy usprawiedliwienia w ofierze Chrystusa. Istnieje co prawda środowisko ludzi, którzy do dzisiaj, i to zarówno w życiu cywilnym, jak i religijnym, konsekwentnie posługują się kalendarzem opisanym w Biblii, ale środowisko to bywa postrzegane przez większość chrześcijan jako obce albo wręcz nawet wrogie. Dlatego trudno się dziwić, że w tym polu przyciągania dwóch dominujących biegunów człowiek wierzący najczęściej dochodzi do wniosku, że najlepiej jest pozostawić kalendarz w sferze zagadnień świeckich, wiele się nad nim nie zastanawiać, a swoje życie duchowe kształtować w rytmie wyznaczanym przez krążenie poświęconego serca wokół Słońca Bożej łaski.

Wielki mędrzec, apostoł Paweł, rozważając w swoich listach i ten życiowy temat, zapisał krótkie, ale jakże wyraziste napomnienia: „*Niechajże was tedy nikt nie sądzi ... z strony święta albo nowiu miesiąca*”, czy

też: „*Bo jeden różność czyni między dniem a dniem, a drugi każdy dzień za równo sądzi; każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim*” (Kol. 2:16; Rzym. 14:5). Słowa te oznaczają, że nikt z jego naśladowców nie ma prawa ani narzucać, ani zabraniać bliźniemu przestrzegania zasad takiego czy innego kalendarza. Z drugiej jednak strony zdarza się czasem w życiu, że uciekając przed lwem wpadamy prosto w łapy niedźwiedzia (Amos 5:19). Historia rozwoju kalendarzy jest jednym z wielu przykładów na to, jak chrześcijaństwo uciekając przed rzekomym zagrożeniem ze strony Zakonu Mojżeszowego wpadło prosto w objęcia pogańskiej kultury i obyczajowości. Odróżnić bowiem należy posługiwanie się kalendarzem od „świętowania kalendarza”. Wznosząc myśli do Boga w dniu nowiu księżyca możemy w cichej samotności wzbudzić w sercu dźwięk srebrnej kapłańskiej trąby uwielbienia wiecznego porządku Bożego firmamentu. Przyłączając się zaś do sylwestrowych toastów i fajerwerków możemy stanąć po stronie zabobonu wiary w spełnianie się słów wypowiedzianych pod konkretną gwiazdą, możemy znaleźć się w tłumie nieświadomych wielbicieli papieża Sylwestra, który zmarł 31 grudnia 335 roku, możemy na podobieństwo pogańskich mieszkańców Rzymu starać się odstraszać hałasem petard złe duchy demonicznego świata.

To prawda, że kultywując te zwyczaje prawie nikt dzisiaj nie myśli ani o astrologii, ani o papieżu Sylwestrze, ani tym bardziej o demonach. Mało kto w ogóle wie, skąd się te obyczaje wzięły. Mało kto ciesząc się w sylwestrową nocą bierze pod uwagę to, że ulubioną sylwestrową zabawą było przez całe wieki palenie żydowskich domów i sklepów. Mimo tej nieświadomości należy uznać zasadność „pewnej wstrzeźliwości”, jaką nasi ojcowie okazywali wobec wszystkich tych obyczajów. Nie chcemy nikogo namawiać do manifestacyjnego obnoszenia się ze swoją odmiennością, do okazywania wzgardy tym, którzy w nieświadomości praktykują niezbyt chlubne obyczaje. Z drugiej jednak strony wiedząc, że kalendarz, którym się na co dzień posługujemy, jest kalendarzem juliańsko-gregoriańskim, a więc cesarsko-papieskim, ustalonym na cześć pewnego nienajlepszego, a w każdym razie niebiblijnego obrządku, próbujemy zachować odpowiedni dystans do obyczajowości wynikającej ze święcenia takiego kalendarza. Jeśli zaś mamy już potrzebę święcenia jakiegoś kalendarza, to wybierzmy lepiej ten opisany w Biblii. Może nie będziemy mieli z tego powodu wielkiej zasługi przed Bogiem, ale wydaje się, że przynajmniej nie ściagniemy na siebie Jego zachmurzonego spojrzenia. Raczej niech uszy nasze jak najczęściej w ciszy wsłuchują się w delikatny głos szepczący na rozdrożach naszych duchowych rozterek:

„*Tańc jest droga, chodźcie po niej*” (Izaj. 30:21). □

Nowy Rok w kalendarzu żydowskim

W kalendarzu żydowskim cztery razy obchodzi się Nowy Rok.

We wtorek, 25 stycznia, przypadał Nowy Rok Drzew, Tu B'Szewat (15 Szewat).

Miszna w traktacie „Rosz Haszana” mówi o czterech początkach roku:

1. Pierwszy dzień miesiąca Nisan to początek roku w rachubie lat królów Izraela.
2. Pierwszego dnia miesiąca Elul przypada Nowy Rok w odniesieniu do dziesięciny ze zwierząt. (Tzn. jedno z dziesięciu zwierząt urodzonych w ciągu roku kalendarzowego liczonego od 1 Elul do początku kolejnego miesiąca Elul w następnym roku miało być oddane do świątyni).
3. Pierwszego dnia miesiąca Tiszri przypada początek roku sądowego. Jest to również początek roku w cyklu lat sabbatowych i lat jubileuszowych. Od 1 Tiszri liczy się pierwsze trzy lata owocowania drzew, kiedy to nie wolno jeszcze jeść ich owoców (3 Mojż. 19:23). W cyklu rozpoczynającym się od 1 Tiszri oblicza się także dziesięciny ze zbóż i warzyw.
4. 15 dzień miesiąca Szewat to Nowy Rok Drzew, który wyznaczał cykl obliczania dziesięcin z owoców drzew za czasów Świątyni w Jerozolimie.

„Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą”

Leszek Krawczyk

Jak nietrudno się domyśleć, będziemy zastanawiali się nad zbroją Bożą wspomnianą przez ap. Pawła, ale zanim do tego dojdziemy zorientujmy się, kto może lub powinien tej zbroi używać. Apostoł Paweł, zachęcając do służby Bożej, podaje pewne informacje dotyczące niebezpieczeństw, zasad służby i nagrody, jakiej można się spodziewać za wzorowe wypełnienie tej służby. 2 Tym. 2:3-5 – „Przeżoż ty cierp złe, jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa. Żaden, który żołnierzkę służy, nie wikie się sprawami tego żywota, aby się temu, od którego za żołnierza przyjęty jest, podobał. A choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeźliby się przystojnie nie potykał” (BG). Znoszenie pewnych niewygód, związane z naszym ofiarowaniem, nie powinno w najmniejszym stopniu zniechęcać do tej służby, bo nagroda, jaka jest obiecana za wierną służbę, rozświeca nawet najciemniejsze chwile strachu i powątpiewania. Obj. 3:5 – „Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego” (BG). Chyba wszyscy przyznamy, że taka nagroda warta jest każdego wysiłku i poświęcenia. Apostoł Paweł wspomina nieco wcześniej, że to żaden wstyd, kiedy znosimy jakieś cierpienia, bo to tylko powinno wzmacniać naszą wiarę.

2 Tym. 1:8 – „Przeżoż nie wstydz się za świadectwo Pana naszego ani za mię, więźnia jego, ale cierp złe z Ewangelią według mocy Bożej” (BG). Czytając te wersety już chyba nikt nie ma wątpliwości, o jakie wojsko i czyją armię tutaj chodzi. Skoro już wiemy, w jakim wojsku mamy służyć i jaka czeka nas za to nagroda, to możemy przystąpić do pre-

zentacji naszego uzbrojenia. Efezj. 6:13-18 – „Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i dokonawszy wszystkiego, ostać się, Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pan-cerz sprawiedliwości. I obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju.

A przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; Weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże. W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w

**ZBROJA NIE MOŻE ZOSTAĆ
ZDEKOMPLETOWANA,
ZWYCIĘŻYMY, ALE TYLKO WTEDY,
GDY BĘDZIEMY JEJ UŻYWAĆ W
CAŁOŚCI.**

*Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych” (BW).
Walcząc w tej zbroi mamy pewne zwycięstwo, ale pod jednym warunkiem. Ta zbroja nie może zostać zdekompletowana, zwyciężymy, ale tylko wtedy, gdy będziemy jej używać w całości, a nie walczyć pojedynczymi elementami.*

W czasach, kiedy zbroja stanowiła podstawowe wyposażenie wojskowe, była ona metalowa i bardzo ciężka; np. taką, jaką posługiwał się Goliat, ważyła ok. 60 kg. Ponieważ zbroje były robione z metalu, było konieczne, aby pod nią nakładać coś delikatniejszego, a zarazem chroniącego ciało przed zranieniem samą zbroją. Żołnierz naszego Pana zakłada pod spód szatę Chrystusową, tj. białą szatę usprawiedliwienia, przykrywającą nasze grzechy przed obliczem Ojca Niebieskiego.

SZATA SPRAWIEDLIWOŚCI

Ta szata to usprawiedliwienie przez ofiarę naszego Pana Jezusa Chrystusa. Święty apostoł Paweł tak napisał: Rzym. 5:1 – „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chry-

stusa” (BW). Popatrzmy jeszcze na inny list tego samego autora: Gal. 3:27 – „*Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa*” (BW). W naszych czasach, kiedy nie mieliśmy możliwości uwierzyć bezpośrednio oglądając działalność Chrystusa na ziemi w czasie Jego pierwszej obecności, potrzebna jest wiara w zasługę naszego Pana i wstąpienie w poczet Jego wojska przez chrzest w Jego śmierć, aby posiadać prawo do noszenia szaty usprawiedliwienia i reszty zbroi. Mało tego. Naszym obowiązkiem jest niedopuszczenie do zabrudzenia, bądź pogniczenia tej szaty. Z czasem, gdy coraz dłużej pełnimy służbę w tym wojsku, powstaje pewne niebezpieczeństwo popadnięcia w rutynę, osłabienia naszej czujności i w konsekwencji niedostrzegania pewnych istotnych sygnałów zbliżającego się niebezpieczeństwa. Obj. 16:15 – „*Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego*” (BW). Istnieje możliwość zabrudzenia szat małymi plamami i przyzwyczajania się do nich. Jeżeli plama jest jedna, to nie trzeba zbyt wielkiego nakładu pracy, aby się jej pozbyć, ale im ich jest więcej i są bardziej intensywne, tym trudniej się ich pozbyć. Z kolei częste pranie niszczy nasze szaty. Występują różne zagniecenia, przebarwienia i szata robi się bardziej szara niż biała. Tymi plamami i zmarszczkami są nasze codzienne zmartwienia, zbytne zatroskanie i zaniedbania, które niekontrolowane mogą stać się normą i trwale zaplać nasze szaty. Te zaniedbania mogą wkradać się bardzo dyskretnie, bo jak raz nie pójdę na nabożeństwo, to przecież nic się nie stanie, ale jak tych razów będzie więcej, to w końcu po co ja tam pójdę, bo wszyscy będą się wypytywać, czemu nie byłem tak długo. Jak raz czy dwa pójdę na nabożeństwo w spodniach i bez chusteczki, to przecież nic wielkiego. Tylko co z moją pokorą i poddaństwem? Sposobów zanieczyszczenia naszych szat jest całe mnó-

**GDY CORAZ DŁUŻEJ
PEŁNIMY SŁUŻBĘ W TYM
WOJSKU, POWSTAJE PEWNE
NIEBEZPIECZEŃSTWO
POPADNIĘCIA W RUTYNĘ.**

stwo, jak np. zaśmianie umysłu różnymi rozrywkami, które prócz degradacji nie są w stanie przynieść nic pożytecznego czy ładowanie do głowy i uszu nowoczesnej muzyki, którą podobno można polubić i zrozumieć jej intencje, ale to tylko potrafią nasi nastolatki, którzy na razie wszystko wiedzą lepiej. Ale co z naszą zbroją? Ze względu na to, że szata była zbyt luźna, potrzebny był kolejny element zbroi.

PAS PRAWDY

Efezj. 6:14 – „*Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą*” (BW). Ktoś może zapytać teraz: Ale co to jest prawda? Ewangelista św. Jan odpowiada na to pytanie słowami Pana Jezusa: Jan 14:6 – „*Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie*” (BW). Znając Chrystusa, Jego działalność, poświęcenie i ofiarę, nie możemy powiedzieć, że nie znamy prawdy i nie wiemy, czym ona jest. W innym miejscu, nieco wcześniej, ten sam ewangelista pisze inne, ale bardzo znamienne słowa: Jan 8:32 – „*I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*” (BW). Skoro zorientowani już jesteśmy, co to jest prawda, musimy ją mocno zakorzenić w naszych sercach, pielęgnować i chronić, aby nie została zatruta obcymi naukami i herezjami rozsiewanymi przez różnych ludzi czy przez tak szybko rozprzestrzeniające się liczne sekty i organizacje, gwarantujące zbawienie z chwilą wstąpienia do nich. By nie dopuścić tych rzeczy do naszych serc, potrzebujemy kolejnej części zbroi, która osłania serce.

PANCERZ SPRAWIEDLIWOŚCI

Efezj. 6:14 – „*...przywdziawszy pancerz sprawiedliwości*” (BW). Znając prawdę, musimy jej pilnować i sprawiedliwie wykonywać. Za tą działalność również jest obiecane Boże błogosławieństwo. Mat. 5:6 – „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni*” (BW). To nasycenie nie polega na tym, że nie będziemy głodni, ale

będziemy mogli zobaczyć, kiedy ziemia zostanie napełniona sprawiedliwością, bo póki co, to nie ma na ziemi takiej świecy, z którą moglibyśmy znaleźć tę prawdziwą sprawiedliwość. My możemy na razie dążyć do sprawiedliwości i myśleć o niej zgodnie z zachętą apostoła św. Pawła: Filip. 4:8 – „*Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co poczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały*” (BW). Od momentu przyjęcia Chrystusa nie możemy kierować się własną sprawiedliwością, ale sprawiedliwością Bożą. A świat, w którym przyszło nam żyć, teraz nie ma z nią nic wspólnego. Przyp. 21:3 – „*Czynić sprawiedliwość i sąd, bardziej się Panu podoba, niżeli ofiara*” (BG). Widzimy więc, że sprawiedliwe życie wśród niesprawiedliwego świata jest miłsze Panu Bogu od nawet najszczęśliwszych przeprosin. Żyjmy więc tak, abyśmy nie musieli nikogo przeproszać. Pancierz chronił wojownika tylko od przodu, należy więc pamiętać, że nie wolno nam się odwracać od raz wybranego celu, bo wtedy bardzo szybko możemy zostać ugodzeni w nieosłonięte Bożą sprawiedliwością plecy. Zauważamy, że dzisiaj mając „odpowiednie plecy” można wiele działać i daleko zajść, tylko jak to pogodzić ze sprawiedliwością? Następną częścią zbroi jest obuwie.

OBUWIE

Efezj. 6:15 – „*I obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju*” (BW). Skoro poznaliśmy prawdę i wykonujemy ją sprawiedliwie, powinniśmy być gotowi do opowiadania o Wodzu naszego zbawienia. Pismo Święte uczy nas, abyśmy zwiastowali dobrą nowinę nie tylko słownie, ale i przez nasze życie i dobre uczynki. 1 Piotra 2:12 – „*Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was obmawiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej dobrym uczynom, wysławiali Boga w dzień nawiedzenia*” (BW). Idąc z Ewangelią przez ten świat pełen grzechu i zła, mamy być, zgodnie z zaleceniem św. Piotra, pełni dobrych

uczynków, aby ci, którzy nas obserwują, nie mieli argumentów przeciwko nam i Temu, którego staramy się naśladować. Będziemy oczywiście napotykać pewne przeszkody i strzały ze strony Przeciwnika, dlatego więc potrzebujemy kolejnego elementu zbroi.

TARCZA WIARY

Efez. 6:16 – „*A przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego*” (BW). Tarcza ta ochroni nas przed atakami Szatana na nasze myśli i uczynki. Wiara pozwoli nam wytrwać w naszym poświęceniu. Ale aby umieć używać jakiegoś sprzętu, należy go poznać. Czym więc jest wiara? Św. Paweł odpowiada: Hebr.

ŻYJMY WIĘC TAK, ABYŚMY NIE MUSIELI NIKOGO PRZEPRASZAĆ.

11:1 – „*A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy*” (BW). Definicję wiary już znamy, ale czy nie można by bez wiary? Przecież to tak komplikuje życie, wierzyć w coś czego nie widać, a co więcej – mieć o tym przeświadczenie, że tak jest na pewno? Owszem, ten sam apostoł nieco dalej wyraźnie pisze, że bez wiary nie możemy być miłymi Bogu. Hebr. 11:6 – „*Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają*” (BW). Ale czy wystarczy uwierzyć, że Chrystus był, uzdrawiał, wskrzeszał i umarł? Otóż nie, wiarą musimy podierać się przez całe nasze chrześcijańskie życie. Właśnie dzięki wierze możemy przezwyciężyć wszystkie życiowe problemy i doświadczenia. Kiedy uczniowie zapytali naszego Pana, dlaczego nie mogli wypędzić demona, który zawładnął umysłem chłopca, usłyszeli niezbyt miłą odpowiedź: Mat. 17:20 – „*A On im mówi: Dla niedowiarstwa waszego. Bo zaprawdę powiadam wam, gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, to powiedzielibyście tej górze: Przenieś się stąd tam, a przeniesie się, i nic niemożliwego dla was nie będzie*” (BW). Zastanówmy się przez moment nad tym wydarzeniem i postawmy sobie pytanie: Jak jest z tą wiarą u nas na co dzień? Czy

niektóre problemy nie zaczynają nas przerażać właśnie ze względu na powątpiewanie w Pańską opatrność i bezgraniczną moc? Nie wiemy, co z sobą zrobić, jak postąpić, a tak często powtarzamy: „Nie będę szemrać ani narzekać, cokolwiek Pańska opatrność raczy dopuścić, ponieważ: Cokolwiek się stanie, mam wierne w Nim ufanie”. Tarcza jest na tyle uniwersalną osłoną ciała żołnierza, że można osłaniać nią różne części ciała, podobnie jak wiara jest w stanie wesprzeć nas w różnych życiowych zagrożeniach. Jednak niektóre części ciała tak jak głowa, muszą być bezpieczne cały czas.

PRZYŁBICA ZBAWIENIA

Efezj. 6:17 – „*Weźcie też przyłbicę zbawienia...*” (BW). Ta część zbroi osłania właśnie głowę przed różnymi urazami. Szatan przeciwstawia się Bogu, używając wszelkich możliwych sposobów, ludzkich wynalazków, pokus i próżnych obietnic, tylko po to, aby jakoś zadziałać na umysł człowieka i przeciągnąć go na swoją stronę. Potem, kiedy człowiek zorientuje się, w co pozwolił się wmanewrować, często jest już za późno. Musimy poznać mądrość Bożą i chronić tą przyłbicą naszą ludzką głowę, aby pociski Szatana nie miały do niej dostępu. Ta mądrość potrzebna jest nam również po to, aby według niej postępować w życiu. Gdyby ktoś odczuwał pewne braki w mądrości Bożej, to mamy wskazówkę w Słowie Bożym, aby o nią poprosić, tak jak to zrobił król Salomon: 1 Król. 3:5-12 – „*W Gibeonie ukazał się Pan Salomonowi nocą we śnie. Irzekł Bóg: Proś, co ci mam dać? Salomon odrzekł: Ty okazałeś twemu słudze Dawidowi, mojemu ojcu, wielką łaskę, dlatego że postępował przed tobą wiernie, sprawiedliwie i w prawości serca i zachowałeś dla niego tę wielką łaskę, że dałeś mu syna, który zasiadł na jego tronie jak to jest dzisiaj. Teraz tedy Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem twego sługę w miejsce Dawida, mojego ojca, ja zaś jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem, jak należy postępować. A twój sługa jest pośród twój ludu, który wybrałeś, ludu licznego, który trudno dokładnie zliczyć z*

powodu wielkiej jego ilości. Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud? I podobalo się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz. Toteż rzekł Bóg do niego: Dlatego że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwo, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu, przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci serce mądre i rozumne, że takiego jak ty jeszcze nie było przed tobą i takiego jak ty również po tobie nie będzie” (BW). Prosić o mądrość Bożą to żaden wstyd, bo dzięki niej możemy łatwo rozróżnić dobro od zła i stanąć po właściwej stronie. Mądrość ta zdecydowanie poprawia jakość naszej czujności. 1 Tes. 5: 6 – „*Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi*” (BW). Manna z 19-listopada rozwija te słowa tak:

„Czuwajmy w sensie zwracania pilnej uwagi na wszelkie wskazówki, jakie Bóg nam dał odnośnie służby, która mogłaby Mu być miła. Pilnujmy samych siebie, starając się postępować najdokładniej, jak to tylko możliwe, śladami naszego Arcykapłana. Bądźmy trzeźwymi, a nie lekkomyślnymi. Będąc bowiem szczęśliwi, radośni w Panu, wolni od pełnych niepokoju trosk, jakie są udziałem innych z powodu złego zrozumienia charakteru i planu naszego Ojca, powinniśmy być trzeźwymi w sensie rzeczywistego docenienia obecnych możliwości i przywilejów związanych z Pańską służbą – nie zaś niedbałymi, którzy pozwalają możliwościom i okazjom, by wymykały im się z rąk, a później tego żałują”.

Żeby skutecznie odpierać ataki Szatana, potrzebujemy jeszcze odpowiedniej broni.

MIECZ DUCHA

Efezj. 6:17 – „*...miecz Ducha, którym jest Słowo Boże*” (BW). Nie jest to zwykły miecz, ale można nim bardzo mocno zranić. 2 Kor. 10:3,4 – „*Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny,*

**WIARA JEST W STANIE
WESPRZEĆ NAS W RÓŻNYCH
ŻYCIOWYCH ZAGROŻENIACH.**

lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły” (BW). Trzeba nie lada umiejętności, aby móc dobrze władać tym mieczem i odnieść pożądany skutek. Hebr. 4:12,13 – „*Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; I nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę*” (BW). Umiejętności władania tym mieczem nie posiadziemy od razu, tylko przez systematyczne ćwiczenia w poznawaniu Słowa Bożego. Nasz Pan zawsze i przy każdej nadarzającej się okazji opierał się na zapisach Słowa Bożego, podkreślając, że: „*Tak jest napisano*”. Nie mówił: „*Jak nie wiesz, to ja ci powiem*”, tylko „*Tak jest napisano*”.

Mat. 4:10 – „*Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawac i tylko jemu służyć będziesz*” (BW). Miecz ducha umieszczony jest na pasie prawdy, widzimy więc że nie można posługiwać się mieczem, nie znając prawdy. Jest on potrzebny, by odcinać wszelkie błędne nauki, myśli i wywody niezgodne ze zdrową nauką, o której wspomina Tyt. 2:1 – „*Ale ty mów, co odpowiada zdrowej nauce*” (BW). Aby zbroja była kompletna, potrzebna jest jeszcze jedna część, która nie została wprawdzie nazwana w opisie tej zbroi, nie mniej jednak jest bardzo istotna.

NAKOLANNIKI

Efezj. 6:18 – „*W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych*” (BW). Wszystkie części tej zbroi nierozzerwalnie łączą się z modlitwą. Gdybyśmy mieli tylko jedną część tej zbroi, nie moglibyśmy odnieść zwycięstwa, podobnie gdyby brakowało nam choćby jednej części, bo nasze poświęcenie służbie Bożej byłoby niepełne.

Nasza walka ma trwać aż do końca naszego życia. Służbę naszą musimy sprawować wiernie od początku do samego końca, aby było możliwe otrzymanie obiecanej nagrody. Obj. 2:10 – „*Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na cię. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udreće przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” (BW). Aby zwyciężyć w tym boju jako żołnierze, musimy być wierni i posłuszni naszemu Panu, bo jak można by walczyć, gdyby żołnierze nie wykonywali rozkazów, tylko prowadzili prywatną walkę. Można i tak, ale nie w tym wojsku. Ponadto musimy być zawsze gotowi do walki i nie pozwalać sobie na jakiegokolwiek rozpasanie, bo podobnie jak za czasów Gedeona, możemy tej próby nie przejść. Nasza walka ma odbywać się zgodnie z zasadami, abyśmy nie okazali się nieuczciwymi żołnierzami. 2 Tym. 2:4,5

– „*Żaden, który żołnierkę służy, nie wikle się sprawami tego żywota, aby się temu, od którego za żołnierza przyjęty jest, podobał. A choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeśliby się przystojnie nie potykał*” (BG). Nie wystarczy też poznać zasady walki, ale trzeba mocno wierzyć w zwycięstwo i słusność naszego boju. Jedną z najistotniejszych cech żołnierza musi być odwaga, aby nie cofać się przed żadnym wyzwaniem. Joz. 1:7,9 – „*Tylko bądź mocny i bardzo mężny, aby ściśle czynić wszystko według zakonu, jak ci Mojżesz, mój sługa, nakazał. Nie odstępуй od niego ani w prawo, ani w lewo, aby ci się wiodło wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz. (...) Czy nie przykazałem ci: Bądź mocny i mężny? Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz*” (BW). Jeśli posiadziemy wszystkie te cechy i założymy tę zbroję (ale tylko kompletną), to na pewno będziemy dobrymi żołnierzami, a w końcu będziemy mogli powtórzyć za ap. św. Pawłem słowa zapisane w 2 Tym. 4:7,8 – „*Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego*” (BW). □

**GDYBYŚMY MIELI TYLKO
JEDNĄ CZĘŚĆ TEJ ZBROI,
NIE MOGLIBYŚMY ODNIEŚĆ
ZWYCIĘSTWA.**

Wstęp do cyklu

Dziesięć Przykazań

Dziesięć słów oznajmionych osobiście przez Pana Boga głosem z Góry Synaj (2 Mojż. 20:1,22) i spisanych później palcem Bożym na dwóch kamiennych tablicach (2 Mojż. 34:28) stało się po wieczne czasy konstytucją prawa moralnego dla mieszkańców ziemi. Choć dzisiaj poszczególni ludzie w bardzo różnym stopniu identyfikują się ze szczegółami zakazów i nakazów wynikających ze sformułowań dziesięciu przykazań, zwanych z grecka „dekalogiem”, to jednak nawet najwięksi krytycy Biblii przyznać muszą, że przynajmniej te przepisy, które odnoszą się do współżycia między ludźmi, akceptowane są po całym świecie jako samo przez się zrozumiałe i oczywiste prawo moralne. Nawet jeśli dzisiaj prawa karne poszczególnych krajów nie w takim samym stopniu ścigają morderstwo co cudzołóstwo, kradzież co pogwałcenie prawa człowieka i zwierząt do odpoczynku, nawet jeśli ludzie niekoniecznie przywiązują się do szczegółów owej konstytucji prawa moralnego, bo wymagałoby to od nich dokonania pewnych strukturalnych przemian w życiu, to jednak na ogół chętnie przyznają, że wierność małżeńska, brak agresji, prawdomówność, brak zachłanności byłyby pożądanymi wartościami życia, o ile wszyscy by ich przestrzegali oraz gdyby nie za bardzo kolidowały one z ich osobistymi interesami i miłością własną.

Pan Jezus zapytany o największe przykazanie nie posłużył się żadnym sformułowaniem z Dekalogu, lecz zacytował znane w judaizmie ślubowanie: „Szema Israel” – „*Śluchaj Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest*” (Mar. 12:29) i wskazał na zawarte w nim przykazanie miłości do Boga ponad wszystko jako na najważniejszy nakaz moralny płynący z Prawa Mojżeszowego. Jako drugie podob-

nie ważne przykazanie podał Pan Jezus inną regułę Prawa z Synaju, nakaz miłowania bliźniego, a więc drugiego człowieka – wszyscy jesteśmy wszak braćmi w Adamie i w Noem – na równi z sobą. W ten sposób podsumował Pan Jezus nie tylko dziesięć przykazań, ale całe Prawo Boże, jakie zostało objawione człowiekowi (Mat. 22:40). Czasami uważa się, że owe dwa przykazania zastąpiły lub nawet wyrugowały dziesięć przykazań z Góry Synaj. Jednak w rzeczywistości tak nie jest. Pan Jezus w swym nauczaniu dał wyraźne wskazówki, jak należy podchodzić do wcześniej znanych już przykazań Prawa Bożego: „*Kto by tedy rozwiązał jedno z tych*

przykazań najmniejszych i uczyłby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w królestwie niebieskim; a ktokolwiek by czynił i uczył, ten będzie wielkim nazwany w królestwie niebieskim” – Mat. 5:19. Następnie na przykładzie dwóch przykazań: „Nie zabijaj” i

**NAWET NAJWIĘKSI KRYTYCY
BIBLI PRZYNAĆ MUSZĄ, ŻE
PRZYNAJMNIEJ TE PRZEPISY, KTÓRE
ODNOSZĄ SIĘ DO WSPÓŁŻYCIA
MIĘDZY LUDŹMI, AKCEPTOWANE SĄ
PO CAŁYM ŚWIECIE.**

„Nie cudzołóż” pouczył swoich naśladowców, w jaki sposób należy interpretować przykazania. Oznajmił On, że jeśli chcą być wyznawcami Jego nauki, to nie tylko będą musieli powstrzymać się od zabijania czy kaleczenia innych ludzi, ale również gniew, lekceważenie i pogardę powinni uznać za pogwałcenie przykazania: „Nie zabijaj” (Mat. 5:22) i jako takie zasługujące na Bożą karę. Z punktu widzenia nauczania Mistrza z Nazaretu dla zachowania wysokiego standardu moralności nie wystarcza fizyczna wierność małżeńska. Samo pragnienie popełnienia niemoralności jest już niemoralnością. Owo przesunięcie granicy zła w stronę znacznego zaostrzenia prawa moralnego było możliwe tylko w połączeniu ze zniesieniem obowiązku sądenia bliźniego i odstąpieniem od wymierzania kary za grzech (Mat. 5:44), poprzestając na jednym jedynym wyroku prawa

Adamowego: „*Dnia, którego jeść będziesz z niego* [drzewa wiadomości dobrego i złego], *śmiercią umrzesz*” (1 Mojż. 2:12). „*Zapłatą za grzech jest śmierć*” (Rzym. 6:23).

Na tej podstawie z całą pewnością możemy stwierdzić, że dziesięć przykazań Dekalogu jest prawem moralnym zalecanym dla wszystkich ludzi. Nie wszyscy się dzisiaj zgodzą z tym stwierdzeniem, ale ów brak zgody nie zwolni ich od odpowiedzialności, gdyż nawet poganie, którzy całkowicie nie znają prawa Bożego, intuicyjnie wiedzą, że przeklinanie jest złe, a błogosławienie – dobre, że głaszcząc sprawiamy przyjemność, a bijąc – przykrość, że obdarowywać jest dobrze, a zabierać, zwłaszcza siłą – źle. Apostoł Paweł poucza nas, że wszczepione każdemu człowiekowi sumienie stanowi wystarczającą podstawę do czynienia

—————
**NAWET POGANIE, KTÓRZY
 CAŁKOWICIE NIE ZNAJĄ PRAWA
 BOŻEGO, INTUICYJNIE WIEDZA,
 ŻE PRZEKLINANIE JEST ZŁE, A
 BŁOGOSŁAWIENIE – DOBRE.**
 —————

dobrze: „*Bo ponieważ poganie nie mający zakonu, z przyrodzenia czynią, co jest w zakonie, ci, zakonu nie mając, sami sobie są zakonem*” – Rzym. 2:14, a tym samym do osądzenia jego postępowania, czy jest ono dobre czy złe.

Mając przeto świadomość, jak ważna jest znajomość zakresu działania prawa moralnego ukazanego w dziesięciu słowach Dekalogu, Redakcja „Na Straży” zapragnęła ponownie powrócić do tego tematu. Choć wielokrotnie ukazywały się już na naszych łamach artykuły omawiające szczegółowo treść przykazań wszystkich razem i wielu z nich z osobna (np. NS 2/61 str. 28, NS 6/75 str. 88, NS 6/81 str. 88, NS 5/85 str. 65, NS 5/00 str. 200), to jednak zmieniające się okoliczności życia ciągle stawiają przed nami nowe wyzwania i sprawiają, że za każdym razem na nowo musimy pochylać się nad szczegółami Bożego prawa moralnego, by ocenić, czy nasze postępowanie, a przynajmniej wewnętrzna struktura wyznawanych wartości, której chcielibyśmy przestrzegać, odpowiada temu, co zostało objawione na Górze Synaj.

Naszym zamierzeniem jest zastanowienie się nad każdym przykazaniem w duchu tego,

co zawarł w swym nauczaniu Pan Jezus, dając wykładnię przykazania o nie zabijaniu i nie cudzołożeniu (Mat. 5:22-29). Pragnęlibyśmy, aby każde z dziesięciu przykazań Dekalogu stało się tematem jednego lub nawet kilku artykułów, które ukazywałyby ich złożoną treść moralną, zwłaszcza tę aktualną w realiach społecznych i historycznych, w jakich przyszło nam dzisiaj żyć.

Przykazania będziemy dzielić na dziesięć wedle znanego od czasów Józefa Flawiusza i uznanego przez prawie wszystkich protestantów systemu, w którym pierwsze przykazanie to zakaz oddawania czci innym bogom, drugie – zakaz czynienia obrazów, trzecie – zakaz nadużywania Imienia Bożego, czwarte – nakaz święcenia dnia Sabatu, piąte – nakaz okazywania czci rodzicom, gdzie szóste to zakaz zabijania, siódme – zakaz cudzołożenia, ósme – zakaz kradzieży, dziewiąte – zakaz składania fałszywego świadectwa i dziesiąte – zakaz pożądania osób i rzeczy.

Podział dziesięciu przykazań na dwie tablice wydaje się z punktu widzenia ich sensu i treści nieco mniej istotny. Jednak biorąc pod uwagę ujęcie Pana Jezusa, który podsumowuje przykazania dwoma zobowiązaniami: miłości Boga i miłości bliźniego, wydaje się, że również i cykl dziesięciu przykazań powinien odzwierciedlać ten podział na przykazania miłości Bożej i przykazania miłości do bliźniego. Być może właśnie ze względu na ten podział przykazania zostały spisane na dwóch tablicach. W samej Biblii nie znajdujemy wyraźnych wskazówek co do sposobu podziału całego zapisu 2 Mojż. 20: 1-17 oraz 5 Mojż. 5:6-21 na „dziesięć słów” (2 Mojż. 34:28; 5 Mojż. 4:13). Podobnie też trudno jest podać jednoznaczny dowód na to, w jaki sposób owe „dziesięć słów” podzielonych było na dwie tablice. Najbardziej logiczny wydaje się jednak symetryczny podział na dwie piątki przykazań, z których pierwsza, łącznie z nakazami czczenia rodziców i święcenia Sabatu w większym

stopniu opisują miłość człowieka do Boga, zaś pozostałe pięć przykazań, poczynając od szóstego „Nie zabijaj” pouczają nas, w jaki sposób należy realizować radosny przywilej miłowania bliźniego.

W opisie przykazań chcielibyśmy też uwzględnić specyfikę podziału przykazań, jaka wynika z tradycji żydowskiej, gdzie za pierwsze przykazanie uznawane jest wprowadzające stwierdzenie: „*Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli*” – 2 Mojż. 20:2. Pozornie mogłoby się wydawać, że stwierdzenie to nie zawiera żadnego nakazu ani zakazu, jednak Żydzi uważają, że w powiązaniu z wyznaniem „Szema Israel” przykazanie to stanowi nakaz uznania jedności i niepodzielności Boga, który przedstawia się tutaj jako Ten, który wyprowadza swój lud z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Dlatego pierwszy odcinek cyklu o przykazaniach będzie zawierał się w dwóch artykułach: o jedności Boga, pierwszym przykazaniu wedle podziału żydowskiego i o zakazie czczenia innych bogów, który wedle podziału Flawiusza stanowi pierwsze przykazanie.

Pragnęlibyśmy także zaprosić Czytelników „Na Straży” do szerokiej dyskusji na temat osobistych przemyśleń i doświadczeń związanych z przestrzeganiem przykazań. Swoimi wnioskami można się podzielić wysyłając list na adres Redakcji lub biorąc udział w dyskusji internetowej na stronie www.forum.nastrazy.pl, gdzie założone zostało specjalne forum dyskusyjne poświęcone temu tematowi. Wybór najciekawszych wypowiedzi zostanie opublikowany w czasopiśmie, a pozostałe z nich na pewno zostaną przeczytane i uwzględnione w opracowaniach na temat przykazań, które ukażą się w najbliższych numerach „Na Straży”.

Na zakończenie chcielibyśmy zachęcić naszych Czytelników nie tylko do poznawania Bożych przykazań w najrozmaitszych ich ujęciach i odcieniach, ale także, a może nawet przede wszystkim, do ich przestrzegania, abyśmy mogli skorzystać ze wspaniałej obietnicy udzielonej ustami apostoła Jana: „*Ufanie mamy ku Bogu; i o cokolwiek byśmy prosili, bierzemy od niego; bo przykazania jego chowamy i to, co się podoba przed obliczem jego, czynimy*” – 1 Jana 3:21-22.

Redakcja

Myśli i zdania

Najlepsza część życia ludzkiego to małe bezimienne i zapomniane akty dobroci i miłości.

W. Wordsworth

Żadna cnota nie może istnieć bez miłości. Bez miłości nie może być i dobra.

L. Tołstoj

Najlepszym budującym wykładem jest świecenie innym dobrym przykładem.

nadesłane

Na torze życia człowiek jest jak pociąg: normalny, pośpieszny, a czasem wykolejony.

nadesłane

Człowiek ukazuje swój rozum nie tyle w odpowiedziach, ile w pytaniach.

A. Świętochowski

Chrześcijański mąż

Być przykładem Chrystusa

Michael Brann

„Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie” – Efezj. 5:25.

Każde doświadczenie w życiu jest nową sposobnością dla chrześcijan do wzrostu w łasce oraz do poznawania Pana, wielkiego Pasterza i dawcy życia. Doświadczenia, lekcje, wyzwania i możliwości otwierające się przed chrześcijańskimi mężami są bardzo obfite.

Podstawą dla nowotestamentalnych zasad i wytycznych są reguły i zapisy Starego Testamentu. Oprócz pewnych – trzeba przyznać, trudnych do zrozumienia – reguł tolerancji, dopuszczających wielożeństwo i konkubinaty, pierwotna pozycja mężczyzny charakteryzowała się wielką odpowiedzialnością, błogosławieństwami i zaszczytami. Stanowisko takie potwierdzone jest relacjami „dwóch świadków” (Zach. 4: 12-14 oraz Obj. 11:3), na których budować można godną naśladowania jasną i pozytywną charakterystykę pozycji chrześcijańskiego męża w dzisiejszych czasach.

WZORZEC MĘŻCZYNY W STARYM TESTAMENCIE

Ojciec Adam był pierwszym mężem w dziejach ludzkości. Bóg stworzył najpierw Adama, potem Ewę, aby następnie „złączyć ich razem”. Wskazuje to na hierarchię istniejącą w rodzinie i jest źródłem szczególnej godności, jaką obdarzony został mężczyzna, mimo iż tych dwoje ludzi uznanych zostało za „jedno ciało”. W zapisie 1 Mojż. 2:7,18-25 czytamy, że Adam został ustanowiony głową rodziny, co w szczególności widoczne jest w trakcie jego rozmowy z Bogiem po zjedzeniu przez Ewę zakazanego owocu (1 Mojż. 3:9-20). Adam został „przeklęty” za posłuchanie

głosu swojej żony i zjedzenie wraz z nią zakazanego owocu. Mimo iż Adam starał się przejąć odpowiedzialność z siebie i przerzucić ją na swą żonę, to jednak i tak został objęty przekleństwem. Była to poważna lekcja odpowiedzialności. Można zastanawiać się, czy kiedykolwiek zadawał on sobie pytanie, czemu nie był z Ewą w chwili, gdy zrywała zakazany owoc? Czy rozmyślał, dlaczego nie zapytała go o radę w tym krytycznym momencie? Być może zastanawiał się, czy nie jest zbyt mało współczującym mężem lub że brak mu współczucia wobec wyzwań, jakie stawały przed jego żoną.

Choć nie jest to powiedziane wyraźnie, najwyższym zaszczytem i odpowiedzialnością, jaką obarczony został Adam, była jego służba jako „kapłana” całej rodziny. Adam (jak i później pozostałe głowy nowo powstających rodzin, o czym wspomina 1 Mojż. 18:19 w odniesieniu do Abrahama) miał obowiązek wiernego czczenia Boga i kierowania swą rodziną w oddawaniu tej czci. Większość komentatorów uznaje, iż koncepcja ta wywodzi się z zapisu 1 Mojż. 4:1-3, zwracając szczególną uwagę na „czynnik czasu”, jakim było doroczne przestrzeganie rytuałów związanych z oddawaniem chwały Bogu, kiedy to głowa rodziny zobowiązana była do przypominania wszystkim o ich związku z Wszechmocnym oraz należytym mu czci i uwielbieniu. On także odpowiedzialny był za składanie właściwych ofiar. Był on zatem narzędziem w realizacji wspaniałego obowiązku i przywileju w najważniejszej ze wszystkich rodzajów relacji: uwielbienia Boga i utrzymania świadomości rodziny o jej

**PIERWOTNA POZYCJA MĘŻCZYNY
CHARAKTERYZOWAŁA SIĘ
WIELKĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ,
BŁOGOSŁAWIEŃSTWAMI I
ZASZCZYTAMI.**

poleganiu na Nim jako na dawcy wszystkiego co doskonale i dobre (patrz: 2 Mojż. 12:26; 5 Mojż. 6:7). Nie ma szlachetniejszej i bardziej błogosławionej odpowiedzialności niż codzienne prowadzenie swych ukochanych do społeczności z Ojcem Niebieskim.

WZORZEC MĘŻCZYZNY W NOWYM TESTAMENCIE

Większość społeczeństwa w czasach, gdy spisywano Nowy Testament, była zdominowana przez mężczyzn i posiadała patriarchalną strukturę. Władza niepodzielnie spoczywała w męskich rękach i niewiele było okazji, w których kobiety mogły wyrazić swoje zdanie. Zdarzały się pojedyncze przypadki wyjątkowych kobiet, które wzniosły się ponad dominującymi społecznymi ograniczeniami i wykazały się wielką odwagą, wiarą, siłą i mądrością. Ich imiona rozpowszechnione są w sztuce, nauce, religii czy polityce w całej historii świata.

Komentator biblijny Albert Barnes dodaje: „Było to wielki krok naprzód, uczyniony w społeczeństwie w kierunku wyznaczonym przez chrześcijaństwo [poszanowanie dla kobiet], ponieważ wszędzie pomiędzy poganami i pomiędzy wszystkimi fałszywymi systemami religijnymi kobietę uznawano za niewartą większego szacunku czy uznania. Uznawano ją zwykle za niewolnika lub narzędzie do zaspokajania męskich namiętności. Jednakże w systemie chrześcijańskim jedną z jego podstawowych doktryn jest nakaz traktowania kobiety z należyty szacunkiem”.

Wraz z rozpowszechnianiem się Nowego Testamentu, a zwłaszcza pism św. Pawła, pozycja kobiety w porządku społecznym zaczęła się zmieniać. Koncepcje apostoła św. Pawła dotyczące uznawania praw i wolności kobiet oraz ich ogólnej równości z mężczyznami zdają się wyprzedzać poglądy ludzi jemu współczesnych o około 2000 lat. W porównaniu z Biblią żadna inna książka nie miała tak wielkiego wpływu na codzienne

sprawy cywilizowanych jednostek, rodzin i narodów. Wolności i prawa nowoczesnej kultury swymi korzeniami sięgają Biblii i jej wpływów. Z kolei te jednostki, rodziny i narody, które nie powitały słowa prawdy z jej kart, z reguły ciągle jeszcze tkwią w mroczkach systemu patriarchalnego, nie rozumiejąc właściwej roli kobiety i mężczyzny.

RADA APOSTOŁA ŚW. PAWŁA

Apostoł św. Paweł przekazuje rady dotyczące roli chrześcijańskich mężów w przynajmniej sześciu ze swych listów. Ich ogólny wydźwięk jest niezwykle dogłębny, inspirujący i podniosły. Biorąc pod uwagę fakt, że wielu z jego słuchaczy pochodziło z narodów pogańskich, jego zalecenia musiały brzmieć dla nich obco i krańcowo. Wielonożstwo, cudzołóstwo, prostytutka i innego rodzaju niemoralność były najwyraźniej na porządku dziennym w tamtym czasie. Jego zaleceniem było, aby porzucić nieczyste praktyki tego rodzaju i stać się mężem jednej żony, oddając jej należną życzliwość i miłość (1 Kor. 5:1, 7:2-4; 1 Tym. 3:2,12; Tytus 1:6, Efezj. 5:21-33).

Najobszerniejszy i najbardziej inspirujący komentarz w tym przedmiocie bez wątpienia znajduje się w zapisie Listu do Efezjan 5:21-33. Tutaj rozwija on ten temat i przekazuje pewien model do naśladowania o nieporównywalnej wadze, zwłaszcza dla chrześcijańskich mężczyzn. Poucza on mężów o głębokości i jakości miłości, jaką muszą żywić do swoich żon. Pozycja męża jako głowy jest zachowana, jednak musi być ona połączona z uległością. Nie chodzi tutaj jedynie o miłość zrodzoną z obowiązku, potrzeby lub wygody, lecz winna to być miłość najdoskonalszego rodzaju: miłość gotowa do poświęceń i ofiary! Apostoł św. Paweł pisze: „*Bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie,*

KONCEPCJE APOSTOŁA ŚW. PAWŁA DOTYCZĄCE UZNAWANIA PRAW I WOLNOŚCI KOBIEC ZDAJĄ SIĘ WYPRZEDZAĆ POGLĄDY LUDZI JEMU WSPÓŁCZESNYCH O OKOŁO 2000 LAT.

miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała.

Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. (...) A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego”
– Efezj. 5:23-28,33.

Jakże wielką inspiracją są te słowa! Jaka żona nie odpowiedziałaby na tak płomienną miłość? Jakież prawy mąż zdecydowałby się na miłość mniejszą niż ta?

RADA APOSTOŁA ŚW. PIOTRA

Apostoł św. Piotr jest zgodny w swej opinii ze zdaniem apostoła św. Pawła: „*Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody*” – 1 Piotra 3:7. W wypowiedzi tej godne podkreślenia są cztery główne myśli:

Po pierwsze, „*postępujcie z nimi z wyrozumiałością*” (Biblia Tysiąclecia oddaje ten fragment w następujący sposób: „*Podobnie mężowie we wspólnym pożyciu liczcie się rozumnie ze słabszym ciałem kobiecym!*” – przyp. tłum.). Pastor Russell tak komentuje ten fragment:

„Ogólną słabość ludzkiego umysłu dobrze zilustrować może rozprzestrzenianie się rodzaju ludzkiego. Rozprzestrzenia się on bez względu na warunki zdrowotne, bez zbytej troski o właściwe zaopatrzenie potomstwa, z jawnym pogwałceniem praw natury działających w przypadku rozmnażania się niższych zwierząt, bydła, owiec, koni czy psów. Nic dziwnego, że apostoł nalega, aby wierzący wykorzystywali swój zdrowy rozsądek w używaniu największej naturalnej mocy człowieka, czyli prokreacji, mówiąc: „*Mężowie, we wspólnym pożyciu liczcie się rozumnie ze*

słabszym ciałem kobiecym!”. Gdyby rada ta była przestrzegana, a duch zdrowego zmysłu był częściej brany pod uwagę, o ileż więcej uznania byłoby okazywane delikatnym i obciążonym żonom przez prawdziwie kochających mężów, obchodzących się z nimi rozumnie”

Wykłady Pisma Świętego, Tom 6, str. 262.

Po drugie, apostoł zachęca nas do oddawania czci żonom jako słabszemu rodzajowi niewieścimu. Cześć należna żonie oznacza coś więcej niż tylko dostarczanie jej środków

CZEŚĆ NALEŻNA ŻONIE OZNACZA COŚ WIĘCEJ NIŻ TYLKO DOSTARCZANIE JEJ ŚRODKÓW DO ŻYCIA.

do życia, takich jak pokarm, odzież czy miejsce zamieszkania. Grecki źródłosłów przekazuje ideę wartości, szacunku i dostojności. Przez określenie „słabszy rodzaj” nie mamy też rozumieć, że kobiety są nieporadne lub słabe duchowo czy cieleśnie, albo że ich siły umysłowe są niższego rzędu, ale że są czulsze, delikatniejsze i łagodniejsze z natury. Być może kobiety są mniej skłonne do znoszenia długotrwałych trudów czy zmęczenia, walki na burzliwych wodach życia. Powinny być wobec tego traktowane z wyjątkową uprzejmością i uwagą, w żadnym razie szorstko lub w nieokrzesany sposób, jak zwykle mężczyźni odnoszą się do siebie nawzajem.

Po trzecie, o kobietach należy myśleć jako o „dziedziczkach łaski żywota”. Apostoł św. Paweł podobną myśl porusza w kontekście łaski wysokiego powołania: „*Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie*” – Gal. 3:28. Gdy żona będzie postrzegana nie tylko jako współmałżonka, ale jako siostra w Chrystusie, obdarzona tymi samymi prawami i przywilejami jak mąż, wówczas stosunki w małżeństwie zostaną podniesione na wyższy poziom. Tam będzie wspólne i równe dzielenie błogosławieństw Pańskich w dążeniu do zdobycia nagrody wysokiego powołania, wspólnej modlitwy, społeczności z Panem i z braćmi, dawania świadectwa Prawdzie, zastanawiania się nad Słowem Bożym, szukania mądrości, łaski i poznania.

Po czwarte, „*aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody*” (1 Piotra 3:7). Jest to bardzo wymowne świadectwo św. Piotra. Mówi on tutaj wyraźnie, że nasze modlitwy nie będą wysłuchiwane, jeżeli zaniechamy tej rady! Jakże zatem istotne jest to, abyśmy traktowali nasze żony z właściwą miłością, czcią i szacunkiem! Złe traktowanie żony pod względem spraw współżycia fizycznego, braku szacunku czy patrzenia na nią z wyższością przerywa

naszą społeczność z Panem Wszechświata.

Aby pomóc uniknąć tej strasznej kłopoty, jaką jest niewysłuchana modlitwa, św. Paweł daje kolejną radę: „*Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym*” – Efezj. 4:26. Nie możemy pozwolić, aby różnice czy nieporozumienia utrzymywały się i trwały. Jako „kapłani” rodziny nawiążcie społeczność z Panem, szukając pojednania tak szybko, jak tylko to będzie możliwe. Należy unikać myślenia, że problem „sam się rozwiąże” albo że czas za nas załatwi sprawę. William Barclay pisze w swym komentarzu do listów św. Piotra: „Jak ujmuje to Biggs: Westchnienia zranionej żony docierają do Boga przed modlitwą męża. I to jest dla nas

**WESTCHNIENIA ZRANIONEJ ŻONY
DOCIERAJĄ DO BOGA PRZED
MODLITWĄ MĘŻA.**

wielka lekcja. Nasza społeczność z Bogiem nigdy nie będzie poprawna, jeżeli nasz stosunek do bliźnich jest zły. Jeżeli jesteśmy z nimi zjednoczeni, również i z Nim będziemy zjednoczeni.”

Jakże wielkim zaszczytem, radością, przywilejem i odpowiedzialnością jest mieć siostrę w Panu za żonę. Wspólnie dane jest nam wiele możliwości, aby wykorzystywać i wzrastać w chrześcijańskich łaskach, krocząc ramię w

ramię jako towarzysze na wąskiej ścieżce poświęcenia. Wykonywanie zaszczytnej pracy kapłana, prowadzenie rodziny bliżej do Boga w modlitwie i służbie, do miłości, czci, szacunku, zachęcanie się nawzajem do miłości i dobrych uczynków, wszystko to nadaje sens życiu i pozwala ujrzeć w nim perspektywę w „obecnym złym świecie”. Nasze żony są naszymi towarzyszami, powiernikami i skarbem. „*Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana*” – Przyp. 18:22. „*Używaj życia ze swoją ukochaną żoną po wszystkie dni twójego marnego bytowania, jakie ci dał pod słońcem, bo to jest twój udział w życiu i trudzie, jaki znosisz pod słońcem*” – Kazn. 9:9. □

Przedruk z czasopisma „*The Herald of Christ Kingdom*”
tłum. Przemysław Pietrzyk

„*The Herald – Zwiastun Królestwa Chrystusowego*”

Chcielibyśmy uprzejmie przypomnieć Czytelnikom, że już od około roku starniem naszej Redakcji ukazują się polskie wydanie pisma religijnego „*The Herald*”. Poszczególne zeszyty tego czasopisma są z założenia poświęcone omówieniu jednego, wiodącego tematu, stanowiąc ciekawe uzupełnienie wiadomości przydatnych wszystkim wierzącym.

W roku 2004 ukazały się już numery poświęcone następującym tematom:

- nr 1, listopad/grudzień: „*Słowa z Krzyża*” – okoliczności śmierci Zbawiciela Świata
- nr 2, styczeń/luty: „*Wielka Piramida*” – czy piramida w Gizie może odzwierciedlać plan Boży
- nr 3, maj/czerwiec: „*Powrót Chrystusa*” – o znakach drugiej obecności Pana Jezusa
- nr 4, lipiec/sierpień: „*Kościół w symbolach*” – co Słowo Boże mówi o Oblubienicy Chrystusa
- nr 5, wrzesień/październik: „*Śladami Reformacji*” – historia Badaczy Pisma Świętego na świecie
- nr 6, listopad/grudzień: „*Powracając z Babilonu*” – burzliwa historia i symboliczne znaczenie Babilonu

Wszystkie zeszyt roczne numery „*Heralda*” można, aż do wyczerpania ich zapasu, nabyć w naszej Redakcji (cena: 5 zł + koszt przesyłki).

Oczywiście istnieje też możliwość stałej prenumeraty tego pisma (począwszy od dowolnego numeru) – szczegóły w „*Na Straży*” nr 6/2004.

Ludwig Schneider

Jerozolima – punkt zapalny

IV Brama Damasceńska – Jerozolima i Palestyńczycy

Brama Damasceńska, znajdująca się w murze północnym między Bramą Nową a Bramą Heroda, jest najbardziej imponującą bramą, jaką kazał wznieść Sulejman podczas budowy murów (537-1546). Masywność została tu misternie spleciona z wytwornością. Żadne inne miejsce nie jest tak ściśle związane z historią Jerozolimy jak Brama Damasceńska. Była ona świadkiem nie tylko tego, jak Jerozolima z biegiem lat przechodziła z rąk do rąk, ale też tego, jak zmieniały się również nazwy jej samej. Już w okresie przedchrześcijańskim znajdowała się tutaj mała brama, która należała do trzeciego muru Jerozolimy, co dowodzi, że leżąca naprzeciwko Skąła Czaszki, *Golgata* (Ogród Grobu), znajdowała się poza miastem, jak wzmiankuje Ew. Jana 19:17.

Gdy w roku 135 po Chrystusie cesarz rzymski Hadrian zdusił żydowskie powstanie Bar-Kochby, przemianował Jerozolimę na *Aelia Capitolina*. Hadrian był zapalonym budowniczym. Jego dziełem jest dużych rozmiarów Brama Średnia, przeznaczona dla ruchu zaprzęgów konnych i wozów ciągniętych przez osły, oraz dwie małe bramy po bokach, dla pieszych. Brama Damasceńska, przez którą wchodzi się dzisiaj do miasta, to tylko górna część dawnej bramy, która mierzyła pierwotnie 14 metrów wysokości. Hadrian nazwał ją *Porta Neapolis*, bowiem ulica z niej wychodząca wiodła do Neapolis, czyli „nowego miasta”, zbudowanego przez Hadriana na miejscu biblijnego *Szechem* – *Sychem*, dziś Nablus. Ponieważ Arabowie nie wypowiadają „p” i zamieniają je na „b”, z Neapolis powstało *Nablus*.

W IV wieku Bizantyjczycy zmienili nazwę *Porta Neapolis* na Brama Szczepana, ponieważ w pobliżu został ukamienowany i pochowany pierwszy chrześcijański męczennik Szczepan. W XII wieku chrześcijanie nazwą Bramy Szczepana zaczęli określać Bramę Lwią po wschodniej stronie miasta, jako że muzułmanie

nazwali bramę upamiętniającą dotąd Szczepana *Bab el-Amud* (Brama Kolumny), co miało przypominać niezwykle wysoką kolumnę, jaką cesarz Hadrian kazał ustawić po wewnętrznej stronie bramy ku swojej czci. Na będącej mozaiką mapie Madaba z VI wieku, najstarszym ujęciu geograficznym Ziemi Świętej, kolumna ta ukazana jest jako nieskończenie wysoka. Dopiero pod koniec XVII wieku wzmiankowana brama otrzymała używaną dziś nazwę *Damasceńska*, gdyż wtedy z bramy tej wychodził szlak handlowy prowadzący do Damaszku. Żydzi zwą ją jednakże jak za czasów biblijnych *Sza'ar Szechem*, muzułmanie *Bab el-Amud*, a chrześcijanie *Damasceńska*.

Ponieważ brama ta uczęszczana jest licznie przez Palestyńczyków, którzy sprzedają tam swoje towary, warto spytać, skąd oni pochodzą i co Biblia mówi na ich temat.

Najpierw musi się wyraźnie powiedzieć, że wszyscy ludzie zostali stworzeni na obraz Boży. Nie ma ani „podludzi”, ani „nadludzi”, nawet jeśli jednych od drugich oddzielają granice polityczne, religijne czy językowe. Ktokolwiek pogardza drugim człowiekiem z powodu innego koloru skóry albo innej narodowości, grzeszy przeciwko obrazowi Bożemu. Gdybyśmy poważali naszych bliźnich, nie byłoby konfliktu bliskowschodniego, bo Izraelici i Palestyńczycy potrafiliby żyć w pokoju. Jednak funkcjonowanie określeń „syjoniści” i „Palestyńczycy” przybrało formę złej polemiki.

Trzeba zaznaczyć, że nazwa Palestyńczycy w tej formie w Biblii nie występuje, ponieważ wywodzi się dopiero z okresu wykraczającego poza czas wydarzeń biblijnych, gdy cesarz rzymski Hadrian w roku 135 po Chrystusie – roku, w którym nazwa Izrael miała pójść w zapomnienie – zastąpił nazwę *Judea* określeniem *Filistea*, pochodzącym od nazwy największego wroga Izraela i brzmiącym po łacinie *Palaestina*. Szkoda tylko, że wielu

ludzi kraj, który Bóg nazwał Judeą albo Izraelem, nazywa *Palestyną*, co merytorycznie jest doprawdy przewrotne. Nie mówi się przecież NRD o Niemczech z czasów Lutera. Świat musi zdecydować, kogo chce bardziej słuchać: Boga czy poganina Hadriana. Bóg polecił wyraźnie, począwszy od Jakuba: „Imię twoje jest Jakób; nie tylko będzie zwane imię twoje na potem Jakób, ale Izrael będzie imię twoje; i nazwał imię jego Izrael” – 1 Mojż. 32:28; 35:10. Sprzeciwił się temu cesarz Rzymu i oznajmił: „Nie, masz się nazywać *Palestyna!*” Kogo chcemy bardziej słuchać – Boga czy Hadriana?

Przypomina nam to Psalm 83. Już wtedy wrogowie Izraela próbowali zgładzić sam lud, jak i jego imię: „O Boże! Nie milczże (...) bo się oto nieprzyjaciele twoi burzą, a ci, którzy cię w nienawiści mają, podnoszą głowę. Przeciwno ludowi twemu wymyślili chytrą radę, a spiknęli się przeciw tym, których ty ochraniaasz, mówiąc: Pójdźcie, a wytrąćmy ich, niech nie będą narodem, tak żeby i nie wspomniano więcej imienia izraelskiego” – Psalm 83:2-5. Wrogość jest zatem skierowana nie przeciwko Izraelowi, ale przeciwko Bogu. Jak na tle tych biblijnych i historycznych podstaw można kraj nazwany przez Boga Izraelem określać mianem *Palestyna*?

Aby naukowo uzasadnić określenia *Palestyna* lub *Palestyńczyk*, musimy przywołać ich pierwotną wymowę *Filistea* lub *Filistyńczyk*. Po hebrajsku Filistyni czy Palestyńczycy to *plisztim*. Cztery sylaby tworzące to słowo pe-lamed-szin-taf nie są idiome semickim, lecz indogermańskim, bowiem Filistyni to potomkowie Pelasgerytów, białego szczepu Indogermanów, jak np. Albańczycy, w odróżnieniu od czerwonego plemienia Fenicjan. Uznawane znaczenie nazwy Filistyńczyk wywodzi się od słowa *falasa* i oznacza „emigrować” lub „imigrować” albo też „emigrant” lub „imigrant”.

Powiedzmy też od razu, że Filistyni czy Palestyńczycy nie pochodzą od Abrahama. Ponieważ Filistyni nie są Semitami, nie wywodzą się także ani od Ismaela, ani od Ezawa.

Wyłania się tutaj jeszcze jeden błędny pogląd, bowiem wielu sądzi, iż muzułmanie są potomkami Ismaela. Nie może to być prawdą, bo islam jest religią, a nie rasą. Muzułmanie istnieją zarówno w Indonezji, jak i w Algierii. A cóż

mają wspólnego muzułmanie na Bali z Ismaelem lub Ezawem? Nic! Skąd wzięli się Filistyni? W genealogii narodów (1 Mojż. 10:14) Filistyni wspomniani są jak „obcy lud”, który wywodzi się z Egiptu, skąd został wypędzony w roku 1176 przed Chrystusem przez faraona Ramzesa III; oryginalnie pochodzą Filistyni z wyspy na Morzu Śródziemnym, zwanej *Kaftor*, dziś *Kreta*. Stąd też wzięło się określenie „Keretyci” i „Peletyci” (2 Sam. 15). W Biblii mówi się też o Filistynach „nieobrzezani”. W Egipcie nazywa się ich „Pulista” i unika jako „nieczystych”. Na stelach egipskich pojawiają się jako nieobrzezani i w nakryciach głowy, zob. w Medinet Habu.

Keretyci osiedlili się najpierw w bagnistych terenach Egiptu, następnie przeszli przez rzekę egipską, tzw. *Wadi El-Arisz*, i usadowili się w Kanaanie, na pld.-zach. wybrzeżu Morza Śródziemnego, czyli w dzisiejszej Strefie Gazy, od Gazy do Aszdotu. Po tej pierwszej imigracji Keretczyków miała miejsce druga, jednak nie wiodła ona przez Egipt, tylko wprost z Krety na wybrzeże izraelskie. Wtedy Filistynów zwano *Kaftorytami* (5 Mojż. 2:23). Czytamy o tym również w Jer. 47:4 – „...bo zburzy Pan Filistyńczyków, ostatek wyspy *Kaftor*”. Również w 1 Sam. 30:14 Filistyni zostali nazwani *Keretyci*, jak czytamy w opisie podbojów Dawida: „Wtargnęliśmy byli na południe do Cerety”. Dawid nie był jednak nigdy na wyspie Krecie, a zatem chodzi tu jednoznacznie o Strefę Gazy. Zanim Filistyni przybyli do tego kraju, mieszkali tam Kanaanici, którzy jako plemię i lud zupełnie wyginęli. Na tej podstawie dzisiejsi Palestyńczycy utrzymują, że to oni są potomkami Kanaanitów, pierwotnie zamieszkujących Izrael.

Liczącą tysiąc lat historię Filistynów można podzielić na trzy okresy: po pierwsze – czas walk o panowanie z sąsiadującymi Izraelitami, Fenicjanami i Ismaelitami, po drugie – czas walki o niezależność z Egiptem i Asyrią oraz po trzecie – rozwiązanie państwa filistyńskiego i hellenizacja tożsamości filistyńskiej w IV wieku przed Chrystusem.

Filistyni byli od początku ludem wojowniczym. Gdy Izraelici osiedlili się w głębi lądu, musieli ciągle bronić się przed atakami napierających od strony wybrzeża Filistynów. Czytamy w Ezech. 25:15-16: „*Tak mówi panujący Pan:*

Przeto, iż się Filistyńczycy mścili i pomstę wykonywali, pustosząc ich z serca, a do zginienia przywodząc z nieprzyjaźni starodawnej, dlatego tak mówi panujący Pan: Oto Ja wyciągnę rękę moją na Filistyńczyków i wykorzeńię Chere-tejczyków". Już w czasach sędziów Izraelici musieli się nieustannie bronić przed napadami Filistynów ze Strefy Gazy, a charakter i rodzaj tych napadów można porównać z dzisiejszymi atakami terrorystycznymi. Nie sposób wyliczyć tutaj wszystkie wojny filistyńsko-izraelskie. Raz nawet Filistyni zdobyli arkę przymierza i oddali ją dopiero wtedy, gdy dotknęła ich zaraza (1 Sam. 5 i 6). Izraelita Samson z pokolenia Dan zakochał się w kobiecie filistyńskiej imieniem Dalila, ta jednak zastawiła na niego pułapkę i Filistyni zdołali pojmać i oślepić izraelskiego mocarza, za co później Samson się gorzko zemścił (Sędz. 14-16).

Znamienna jest historia Filistyńczyka Goliata. Dawid był prawnukiem Rut, zaś Goliat – prawnukiem Orpy, jak podaje „*Born Judas*”, powołując się na źródła historyczne. Po tym, jak Orpa złożyła na twarzy swej teściowej pożegnalny pocałunek przed rozstaniem z nią w drodze Noemi do Betlejem, powróciła do ziemi moabskiej i w Petach Enajim poślubiła pewnego Filistyńczyka. Miała z nim syna imieniem Syra, który był ojcem Keby, zaś Keba spłodził Goliata. Natomiast Moabitka Rut nie opuściła swej teściowej Noemi, tylko poszła z nią do Betlejem i zbierała dla niej kłosa. Jej decyzja: „...lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój” (Ruty 1:16) sprawiła, że została żoną Boaza i porodziła Obeda, ojca Isaja, który z kolei spłodził Dawida. W ten sposób stała się Rut pra-matką królewskiego domu Dawida i Mesjasza.

Znajdują tu potwierdzenie słowa Jezusa: „Kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie!” (Łuk. 11:23). Orpa nie uczyniła swej teściowej nic złego – ale też nie zrobiła dla niej nic dobrego! Rut przeciwnie – stanęła po stronie przepelnionej goryczą Noemi, która w diasporze straciła swych najbliższych, co było dla niej jak holocaust. Noemi nie wierzyła, że nie-Żydzi mogliby ją pokochać. Dlatego tak bardzo nalegała, aby Rut i Orpa odeszły. Jednak Rut nie dała się odesłać i właśnie to stało się dla niej błogosławieństwem. To, że takie decyzje owocują o wiele pokoleń

później dobrymi bądź złymi owocami, pokazuje następujący bieg zdarzeń: Prawnukiem Rut był Dawid, zaś prawnukiem Orpy – Goliat. Dawid jednak w imieniu Boga zwyciężył filistyńskiego mocarza i obrońcę.

Bóg posłużył się wielokrotnie Filistynami jako różgą przeciwko Izraelowi, i robi tak do dzisiaj. Król Saul na przykład został zabity przez Filistynów, ponieważ zamiast szukać rady Bożej, udał się do czarownicy z Endor. Jego głowę Filistyni zawiesili na swojej świątyni Dagona, a jego ciało porzucili na murach Bet-Szean. Gdy Dawid był królem, przepędził on Filistynów z Judei i Izraela.

Podobnie jak inni odwieczni wrogowie Żydów: Edomici, Amonici, Moabici czy Amalekici, także Filistyni mieli znaczny udział w zburzeniu Jerozolimy przez Nabuchodonozora w 588 roku przed Chrystusem (Ezech. 25: 15-17). Nie dziwi przeto fakt, że gdy cesarz Hadrian wymazał nazwę Izrael, wprowadził na jej miejsce nazwę pochodzącą od zagorzałych wrogów Izraela, a mianowicie *Palestyna*.

Historia Filistynów wygasa dopiero w roku 332 przed Chrystusem, gdy król Aleksander Wielki podbił Gazę; odtąd nie było nigdy więcej filistyńskiego królestwa. Cesarz August przekazał były kraj Filistynów królowi Herodowi (37-4 p.n.e.), ten z kolei dał go swej siostrze, która uczyniła z tej ziemi niewielką judejską prowincją nadbrzeżną. Po stłumieniu przez Rzymian żydowskiego powstania Bar-Kochby (135 n.e.) cesarz Hadrian przemianował *Judeę*, a właściwie *Izrael* na *Palestynę*. W tej Eretz Izrael między Jordanem a Morzem Śródziemnym żyli Żydzi i Bizantyjczycy, rycerze krzyżowi i muzułmanie różnych narodowości. Nie było jednakże nigdy więcej niezależnego narodu filistyńskiego. Od roku 1517 Eretz Izrael stała się własnością królestwa tureckiego, zaś od roku 1917, a właściwie 1922, aż do założenia państwa izraelskiego w 1948 – należała do brytyjskiego mandatu nad Palestyną. Nawet Dawid Ben Gurion, założyciel państwowości izraelskiej, był w myśl paszportu mandatowego Palestyńczykiem. Pierwszy żydowski dziennik zwał się *Palestine Post*, dzisiaj *Jerusalem Post*. Jednak w roku 1967 pojawił się po raz pierwszy termin „palestyński naród”. Stworzył go przy-

wódca PLO Arafat, który pod tym pojęciem zjednoczyć chciał rozmaite grupy terrorystyczne, które nie tylko walczyły z Izraelem, ale też zwalczały się między sobą; metodą sztucznego stworzenia „palestyńskiego narodu” Arafatowi powiódł się jego zamysł.

Tym sposobem dzisiejsi Palestynicy nie są ani potomkami Filistynów, ani Kanaanitów, są natomiast mieszanym narodem składającym się z ludzi, którzy na przestrzeni stuleci – głównie XIX i XX – osiedlili się w Eretz Izrael. Ponieważ malutka Eretz Izrael stanowiła w wielkim królestwie Turków jedynie „bezwartościowy cypel” i „nieprzydatny ślepy wyrostek”, jak wówczas mawiano, osiadali w tym regionie buntownicy z innych części tureckiego imperium. Ich imiona zdradzały jednak, skąd pochodzą: z Egiptu, Iraku, Syrii itd. Natomiast Arabowie, którzy żyli w tej ziemi przed XIX stuleciem, byli w przeważającej części potomkami Bizantyjczyków, którzy po inwazji muzułmańskiej w VII wieku zostali zmuszeni do przejścia na islam. Warto przy tym zauważyć, że według pierwszego spisu ludności w roku 1844 żyło już w Jerozolimie więcej Żydów niż Arabów, muzułmanów albo chrześcijan.

Jak zakończy się konflikt izraelsko-palestyński? Zarówno Narody Zjednoczone, jak i Unia Europejska są jednakowo zaangażowane w starania o zaprowadzenie pokoju między Izraelitami a Palestynicami. Marzy im się system dwupaństwowy. Tu państwo palestyńskie, a tam państwo Izrael. Jednak w Proroctwie Zachariasza 9:6,7 czytamy: „Ja Pan (...) wytipię pychę Filistynów (Palestyńczyków). Gdy potem krwawe mięso ich ofiar wyrwę z ich ust, a ohydne ich bałwochwalcze potrawy spomiędzy ich zębów, wtedy i oni (Filistyni/Palestyńczycy) zachowani zostaną (będą należeć) dla naszego Boga, będą uchodzić za plemię w Judei, a Ekron (miasto filistyńskie) stanie się takim, jak niegdyś Jebuzejczycy (Jeruzalem)” (BW). Istnieje zatem rozwiązanie dla kwestii palestyńskiej, jednak nie w systemie dwu państw, tylko w nawróceniu się Palestyniczków do biblijnego Boga. Zostaną oni wówczas przyłączeni do plemion w Judzie i staną się równi obywatelom Jerozolimy – wtedy między Izraelitami a Palestyniczkami zapanuje pokój.

Pojawia się teraz pytanie, jak do narodu, który z historycznego punktu widzenia nie istnieje od 332 roku przed Chrystusem, odnieść obietnicę z Proroctwa Zachariasza, dotyczącą czasu końca. Historycznie od czasów Aleksandra Wielkiego nie ma bowiem ani filistyńskiego państwa, ani narodu. Dzisiaj zajmujemy się jednak problemem palestyńskim i Palestyniczkami, którzy w ujęciu historycznym nie mają żadnego związku z oryginalnymi Filistynami. To fakt, któremu nie da się zaprzeczyć. Dlatego, za sprawą obietnicy z Proroctwa Zachariasza, musiał Arafat stworzyć naród palestyński, aby Filistyni jako tacy znowu zaistnieli. Również państwo Izrael, które przez prawie 2000 lat uważano za martwe, zostało przez Teodora Herzla przywołane do życia po to, aby w naszych czasach mogły spełnić się Boże obietnice. Gdy Palestynicy nawrócą się od Allaha do Boga, Bóg uwolni ich od „krwawego mięsa ich ofiar”, islamskiego terroru ataków samobójczych, aby w pokoju mogli żyć razem z Izraelitami.

Często przedstawia się syjonistów jako nieprawowitych osadników Izraela. *Syjon* to pierwotne określenie twierdzy w mieście Jebuzytów *Jebuz*. Gdy w 1004 roku przed Chrystusem Dawid zdobył to miasto, uczynił je z Bożego polecenia wieczną stolicą Izraela. Gdy wzniesiono Świątynię, nazwa *Syjon* przenieśli się na Wzgórze Świątynne Moria, zaś po zburzeniu Świątyni (70 r. n.e.) określenie *Syjon* przyłgnęło do dzisiejszego Wzgórza Syjońskiego – siedziby pierwszych chrześcijan.

Jednak od chwili rozproszenia Żydów pomiędzy wszystkimi narodami tęsknili oni do powrotu na Syjon.

Trzy razy dziennie modlili się oni w kierunku Jerozolimy o swój powrót na ojczysty Syjon. Czytamy w Psalmie 137:5 – „Jeśli zapomnę cię, Jeruzalem, niech uschnie prawica moja!” (BW) (w dokładnym tłumaczeniu: utracę moje prawa do przyszłych obietnic – dopisek autora). Z tych codziennych modlitw Żydów, z religijnego syjonizmu zrodził się na Pierwszym Kongresie Syjonistycznym w Bazylei w roku 1897 syjonizm polityczny. Syjonizm da się jednakże tłumaczyć tylko w kontekście biblijnych wypowiedzi. Dlatego w początkach syjonizmu swą pomoc zaoferowali zdeklarowani chrześcijanie, jak brytyjski pastor Wiliam Hechler

oraz założyciel Czerwonego Krzyża, Szwajcar Henry Dunant, którzy pomogli w narodzinach syjonizmu, ponieważ byli przekonani, że syjonizm jest częścią Bożego planu zbawienia narodu izraelskiego. Czyż nie pisał Jeremiasz, że „Ten, co rozproszył Izraela, zgromadzi go...” – Jer. 31:10 (BT)? Od 1948 roku przybyli do Izraela Żydzi z ponad 140 narodów.

Gdy przed 3350-oma laty Izraelici przyciągnęli do Ziemi Obiecanej, nie weszli do pustego kraju, jakkolwiek sam Bóg ciągnął przed nimi – w dzień jako obłok, a w nocy jako słup ognia. Ten sam stan rzeczy panuje i dziś, bowiem znowu Bóg nie do opustoszałej ziemi wprowadził swój lud. W Proroctwie Ezechiela 36:24 jest napisane: „Ja Pan, mówi panujący Pan ... was (Izrael) zbiorę z narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem, i przywiędę was do ziemi *waszej*”. Słowo „*waszej*” stwierdza wyraźnie, do kogo należy ta ziemia, a „*przywiędę*” (po niem. „przywiędę z powrotem” – przyp. tłum.) oznacza przyprowadzenie tam, skąd wyszli – i nie jest to ani Uganda, ani Ameryka, tylko Eretz Izrael.

Z powrotem Żydów na Syjon wiązało się również karczowanie ziemi: „I będą mówić:

Ten kraj, niegdyś spustoszony, stał się podobny do ogrodu Eden” – Ezech. 36:35 (BW). Choć polityczny syjonizm prezentuje się jako ruch nowoczesny i świecki, jest on w rzeczywistości sprawą Boga. Ukazuje nam to Bóg w wizji Ezechiela z 37-ego rozdziału:

W pierwszej fazie z całego świata zebrane zostaną bardzo suche kości i przywiedzione do ojczyzny. Oznacza to *Aliję Żydów* z całego świata. Częstość powracają na Syjon Żydzi absolutnie niewierzący.

W drugiej fazie przywrócone kości porastają mięsem, żyłami i skórą. Z Żydów, którzy powrócili, tworzy się narodowe ciało. Nie wolno nam zapominać, że przez 2000, a nawet 2700 lat Żydzi żyli w rozproszeniu, stali się jedni dla drugich obcymi i dopiero staną się jednym narodem. Obecnie Izrael znajduje się w tej fazie.

W trzeciej fazie naród, który stanie się ciałem, zostanie napełniony duchem Bożym. Wtedy z pozycji narodu wybranego przejdzie w stan narodu świętego. Wciąż żyjemy w pierwszej i drugiej fazie. Ale spełni się wszystko, bo Bóg obiecał: „Nie wzruszę przymierza mego z wami na wieki” – Sędz. 2:1. □

Z ŻYCIA ZBORU W KRAKOWIE

„Obłok się podniósł, więc wyruszyliśmy...”

Historia Zboru Krakowskiego od 1946 roku jest nieodłącznie związana z salą przy ulicy św. Filipa 13. Adres ten jest znany Badaczom Pisma Św. z całego chyba świata, którzy gościli w Zborze w czasie minionych prawie 60 lat. Wiele wspomnień wiąże się z tym właśnie miejscem, w którym niemal wszyscy obecni członkowie Zboru stawiali swe pierwsze kroki w służbie dla Pana. Jako Zbór przeżywaliliśmy w tym długim czasie wiele radosnych chwil, były również przeżycia trudniejsze, ale zawsze czuliśmy opiekę i błogosławieństwo Pana i zawsze tęskniliśmy za spotkaniem „na Filipa”, bo to właśnie miejsce było dla nas Domem Bożym, gdzie przez cały ten czas wznosiły się w niebo gorące modlitwy, pieśni uwielbienia oraz słowa nauki, pocieszenia i napomnienia. Właśnie tutaj kilka pokoleń sióstr i braci uczyło się, jak być dobrym Bożym dzieckiem.

Nasza „nowa rzeczywistość” i dość twarde realia życia w kapitalizmie sprawiły, że w pewnym momencie pozbyliśmy się złudzeń – nasz dalszy pobyt w tej sali z dnia na dzień stawał się coraz mniej realny. Coraz wyraźniej zaczęła się przed nami rysować perspektywa przeprowadzki Zboru. Wszelkie zmiany i decyzje tego rodzaju zawsze bywają bardzo trudne i niosą z sobą duże emocje i obawy. Przeprowadzka w skali rodziny to już wydarzenie, o którym pamięta się przez pokolenia, przeprowadzka Zboru to, można śmiało powiedzieć, wydarzenie historyczne. Trudno też porównywać powagę obu tych przedsięwzięć i ciężar decyzji. W pewnym jednak momencie przyszło nam zmierzyć się z takimi „epokowymi” rozstrzygnięciami. Zbór zdecydował, by upoważnić kilku braci, którzy rozpoczęli intensywne poszukiwania odpowiednich miejsc, mogących służyć nam jako sala nabożeństw. To zadanie nie należało do łatwych

nawet tu w Krakowie, gdzie istnieje tak wiele firm i instytucji posiadających sale konferencyjne do wynajęcia. Jednym z ważnych kryteriów wyboru była cena wynajmu, która powinna mieścić się w granicach możliwości finansowych naszego Zboru. Czasy nie są łatwe i nie chcieliśmy, by ewentualna zmiana sali odbiła się w jakiś sposób na przykład na ilości konwencji organizowanych przez Zbór regularnie od kilku lat.

W końcu udało się znaleźć trzy obiekty, które spełniały oczekiwania. Ostateczny wybór powierzono braciom starszym i diakonom, którzy po naradach postanowili, że przeniesiemy się do sali przy ul. Jana Pawła II 41 C. Ustaliliśmy, że nabożeństwa na nowym miejscu rozpoczną się 1 XI 2004 r. – ta data stanowi granicę, która zamyka 58 letni okres spotykania się Zboru przy ul. św. Filipa 13. Należy również nadmienić, że przy ul. św. Filipa mieściło się przez wiele lat także biuro naszego Zrzeszenia. W lutym 2004 roku zostało ono przeniesione do nowego lokalu przy ul. Nowosądeckiej 74.

Na sobotę 30 października ustaliliśmy „akcję” wyprowadzki z zajmowanej dotąd przez Zbór sali. Tydzień wcześniej część niedzielnego nabożeństwa poświęciliśmy na wspomnienia historii naszego Zboru, a zwłaszcza miejsc, w których zgromadzali się bracia i siostry w minionych latach. Ponieważ Zbór w Krakowie powstał około roku 1921, siłą rzeczy mieli tu coś do powiedzenia jedynie starsi braterstwo, których niestety już coraz mniej wśród nas. Zdecydowana większość z nas swój pobyt w Zborze krakowskim od samego dzieciństwa wiąże tylko z tym jednym miejscem przy św. Filipa 13. Wiele z relacji dotyczyło czasów, gdy większości z obecnych członków naszego Zboru (w tym autora tych słów) nie było jeszcze na świecie. Z dużą uwagą, rzec można – „z zapartym tchem” słuchaliśmy opowieści braci i sióstr o kolejnych miejscach zgromadzeń. Dowiedzieliśmy się, że zanim powstała społeczność braterska zorganizowana w Zbór, bracia i siostry na samym początku spotykali się na wolnym powietrzu na tzw. Skalkach Twardowskiego nad Wisłą. Ze sporym zdziwieniem słuchaliśmy znanych nam skądinąd nazw ulic, przy których nasz Zbór zaznaczył swoją obecność w trakcie wielu lat swego istnienia: Kącik, Sołtyka, Bonerowska, Krowoderska, Krakowska, Warszawska. Jedna z

sióstr wyliczyła, że to już dziesiąta przeprowadzka w dziejach naszego Zboru.

Do sali przy ul. św. Filipa 13 Zbór przeprowadził się w roku 1946, kiedy to bracia Jan i Stefan Ciechanowscy oddali na salę nabożeństw część lokalu zajmowanego przez ich warsztat ślusarski. Po kilku latach bracia Ciechanowscy dołączyli do sali jeszcze jedną część (więcej niż połowę zajmowanej dotąd powierzchni), dzięki czemu uzyskała ona kształt i powierzchnię, jaką znamy dziś. Już w trakcie użytkowania siłami i ofiarnością braci dokonano wielu ulepszeń, które poprawiły standard i estetykę zajmowanych przez Zbór pomieszczeń. Potężne filary z cegły biegnące rzędem przez środek sali zostały dużym nakładem pracy zastąpione stalowymi zajmującymi o wiele mniej miejsca, doprowadzono także wodę i kanalizację, wykonane zostały toalety oraz niewielka kuchnia, gdzie doprowadzona została instalacja gazowa. W ostatnich latach wykonaliśmy przed salą chodnik, który bardzo ułatwiał poruszanie się nie tylko członkom Zboru, ale również mieszkańcom kamienicy. Wielu z braci nie szczędziło wysiłku i pieniędzy, by pobyt na sali Zboru był dla nas jak najprzyjemniejszy nie tylko z duchowego punktu widzenia. Przyszło nam jednak rozstać się z tym miejscem, które, co trzeba przyznać, dość głęboko wpisało się do księgi naszej pamięci, bo ściśle łączą się z nim losy i życie w Prawdzie naszych dziadków, rodziców i nasze własne.

Rozważając fakty z historii Zboru z pewnym zdziwieniem stwierdziliśmy, że „nic nowego pod słońcem” – przeprowadzki są najwyraźniej wpisane w naszą historię i chyba właśnie nadszedł czas na kolejną z nich. Jeden z braci, nawiązując do starożytnej historii narodu izraelskiego, stwierdził nieco żartobliwie: „Obłok się podniósł, więc powinniśmy wyruszyć...”. Wiele modlitw zanosiliśmy do Pana, by sprawa naszego zborowego locum była z Jego pomocą pomyślnie rozwiązana, i w tym, że znaleźliśmy kolejne miejsce, gdzie w spokoju i dobrych warunkach możemy wielbić Jego Święte Imię, można wyraźnie dostrzec Bożą odpowiedź i kierownictwo. Znaleźliśmy kolejne miejsce, które tak jak poprzednie będzie uświęcał Zbór Pański. Mamy także nadzieję i przekonanie, że: „Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się Go boją i

ratuje ich” – Psalm 34:8. Istotne jest więc nie tyle samo miejsce, gdzie się spotykamy, ile fakt zgromadzenia się wierzących, którzy wszelkimi siłami starają się być blisko Pana.

Dnia wyznaczonego na przeprowadzkę do pracy solidarnie stawili się wielu osób – braci i sióstr, tych starszych, i tych młodych, także spora liczba zborowych dzieci, które postanowiły pomóc w tym ciężkim fizycznie, a i niełatwym również od strony emocjonalnej przedsięwzięciu. Trudno zamknąć prawie 60 lat historii w jedną walizkę – stwierdziliśmy to naocznie, gdy na podstawianych przez braci samochodach pojawiały się coraz to nowe rzeczy: wyposażenie zborowej kuchni, książki ze zborowej biblioteczki, liczne krzesła, szafy. Z każdą z nich byliśmy w pewien sposób związani, ponieważ kojarzyło nam się z nimi wiele zborowych wydarzeń, a każda z nich była przecież ich niemym świadkiem. Nie wszyscy wiedzieli, że w pomieszczeniu na strychu nad salą są zgromadzone eksponaty będące materialną historią ruchu Badaczy Pisma Świętego w Polsce, na przykład: ołowiane matryce drukarskie pierwszej „Konkordancji Biblijnej”, opracowanej przez naszych braci jeszcze przed

II Wojną Światową, rzutnik do wyświetlania „Fotodramy” ze szklanych przezroczycy czy powielacz stanowiący niegdyś „szczyt techniki poligraficznej”. Te i wiele innych rzeczy trzeba było bezpiecznie przetransportować w inne miejsce. Na szczęście nie była to przeprowadzka „do nikąd”, ponieważ jeden z braci zgodził się przyjąć sporo rzeczy do przechowania w swoim firmowym magazynie.

Tak więc od 1 XI nabożeństwa naszego Zboru odbywają na nowym miejscu, na IV. piętrze biurowca, skąd rozciąga się wspaniała panorama na sporą część miasta. Czujemy się tu trochę jak na wysokiej górze, a o górach tak wiele zostało przecież napisane na kartach Biblii. Pewnie minie trochę czasu, nim zaaklimatyzujemy się tam na dobre, ale po tych 3 miesiącach można chyba być optymistą – nabożeństwa przebiegają coraz sprawniej i nie ma już problemów z trafieniem do Zboru. Prawie wszystko jest tutaj inne, ale to przecież ci sami bracia i siostry, to samo umiłowanie Boga i Jego Słowa i od lat ciągle ta sama droga za Panem. Patrząc z tej perspektywy, można powiedzieć, że zmiana miejsca nabożeństw to tylko drobna „kosmetyczna” poprawka bez większego zna-



czenia dla „przychodniów” i „wędrowców”, jakimi czujemy się na tej ziemi.

Jeszcze może kilka słów o naszych planach na przyszłość. Nowa sala ma wiele udogodnień i standard, o którym wcześniej nie mogliśmy nawet marzyć, ale mimo to wielu spośród braterstwa wzmiankuje o tym, by podjąć jednak starania o zakupienie własnego domu modlitwy, w którym zawsze czulibyśmy się „u siebie” i z którego moglibyśmy korzystać w szerszym zakresie niż to możliwe w przypadku wynajętej sali. To kierunek, w którym chcielibyśmy jako Zbór pójść, bo wiele argumentów przemawia za takim właśnie rozwiązaniem, choć są też i pewne obawy. Dziś trudno odpowiedzieć na pytanie, czy nasze plany okażą się realne i możliwe do spełnienia. Dla Pana nie ma rzeczy niewykonalnych i dlatego podchodzimy do tej sprawy w sposób otwarty – jeśli będzie to Jego wola, wszelkie piętrzące się przeszkody i problemy zostaną usunięte i będziemy mieć własną salę szybciej, niż sądziliśmy. Ale „jeśli Pan domu nie zbuduje”, może się okazać, że nasze wysiłki nie na wiele się zdadzą. Bardzo ważną jest w tym wszystkim jedność Zboru i wspólna chęć dokonania czegoś dla wspólnego dobra i chwały Pana Boga. Na dzień dzisiejszy ciągle trwają poszukiwania odpowiedniego obiektu – wiele z nich zostało już sprawdzonych pod kątem przydatności na zbiorowe potrzeby, z pewnością jeszcze więcej trzeba będzie sprawdzić w przyszłości, by znaleźć to, czego szukamy i by było to w zasięgu naszych możliwości. Czy te działania zostaną w końcu uwieńczone sukcesem, czas pokaże. Wspólna praca i wysiłek fizyczny, podejmowany w dobrej sprawie, bardzo łączy i zbliżają do siebie członków Zboru – mogliśmy to stwierdzić naocznie, pracując przy modernizacjach dawnej sali czy też organizacji konwencji. Może w niedługim czasie będziemy mogli to znów stwierdzić przy wspólnej budowie Domu Modlitwy? Z pewnością najbliższe lata przyniosą odpowiedź na to pytanie. Mamy jednak nadzieję, że gdziekolwiek przyjdzie nam być, wszędzie i na każdym miejscu będzie z nami Pan, a my z Panem.

Opracował br. Krzysztof Nawrocki

P.S. Szersze informacje historyczne na temat Zboru Krakowskiego, spisane przez nieżyjącego br. Jana Szczepanika, znajdują się w „Na Straży” nr 2 z roku 1988.

Przeprowadzka

Co pozostawić, a zabrać co?
To co zostawimy to tylko tło
na pierwszym planie
było mozolne badanie
Świętej księgi
i czasem małżeńskie przysięgi
tutaj brzmiały
Ale przecież nasz związek z ziemią
nie jest trwały.
więc odchodzimy
bo nadchodzi czas zimy
kiedy przychodzi czas podsumowania
dokonań
Ile zabierzemy w swych sercach
przekonań,
co do jasności ewangelicznego światła,
czy aby dalsza droga się nie zagmatwa?
Opuszczamy miejsce rękodziemem
nestora rodu Ciechanowskich ozdobione
miejsce ze słowem amen przez pięćdziesiąt lat
zespolone.
Opuszczamy wiatrołap na pierwszej sali
przeszklony
tutaj kto wchodził spóźniony
rozdawał już tylko ukłony
i siada na swoim krześle
a gdy czas pozwoli pozdrowienie prześle

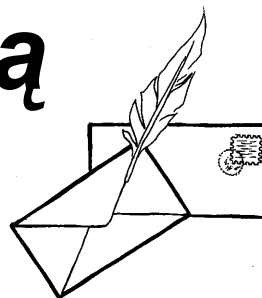
Teraz przyjdzie nam się pożegnać
z tym miejscem słowem, pieśnią, modlitwą
Niech wyrzmi ostatni akord
niech odbije się od sufitu
niech ostatnie słowa w bukietach
pełnym rozkwitu
wymodlone naszymi ustami
niosą nutę szczytu
A my po kolei wszyscy
wysocy i niscy
starsi i młodzi
może też i dzieci,
zycmy sobie
Niech Duch Twój Ojcie między nami
się przechodzi
niech nam Twym światłem świeci.
A co przed nami?
Czy pozbieramy się sami,
czy też z Twoją pomocą
to niech zawsze Twe obietnice
przed nami się złocą!
Bo bez nadziei płynącej z wiary
uwiednie i młody i stary
Niech więc w naszym zborze
każdy każdemu w zbawieniu pomoże
Niech ta przeprowadzka udowodni
że jesteśmy tu tylko w gościnie
my nie godni!!

Andrzej Dąbek

Czytelnicy piszą

Ringwood 28.10. 2004 r.

Drodzy w Zbawicielu naszym!
Niech błogosławieństwo Ojca Niebieskiego towarzyszy Wam w wydawaniu i w wysyłaniu pismka „Na Straży” oraz w życiu prywatnym, osobistym.
Zwracamy się do Was z prośbą o umieszczenie na lamach tegoż pismka „Na Straży” naszych noworocznych życzeń na rok 2005.



Drogim braciom i siostram w Zbawicielu naszym oraz czytelnikom pismka „Na Straży” życzymy opieki Bożej w nadchodzącym 2005-tym roku. Braciom piszącym artykuły do „Na Straży” życzymy wsparcia duchowego od naszego Pana, aby Jego Święte Imię nadal było wielbione, a my żebyśmy mogli odświeżać i wzmacniać nasze siły duchowe.

Pozostajemy w jednej nadziei powołania oraz w miłości braterskiej:
Bracia i Siostry Zboru Pana w Melbourne – Australia.

Ps. Chociaż wielu z Was nie zna mnie, a i ja Was nie znam, ale uczucia moje braterskie są żywe i mocne z Wami. Miasto Kraków jest mi bardzo bliskie historycznie, jak i Trzebinia – miejsce mojego urodzenia, położone niedaleko od Krakowa. Dziesięć lat spędziłem w Krakowie. Ulica Filipa była mi bliska i nadal jest mi bliska. Tam przez lata chodziliśmy z braćmi i siostrami wielbić Imię naszego Ojca i Pana – Syna Jego. Po 44 latach pobytu w Australii moje uczucia i uczucia mojej żony nie wygasły do Krakowa i do Polski. W szczególności do braci i siostr w Krakowie i w Polsce. Zostańcie z Panem i Jego Duchem. Aż się zejdziem znów! W niedalekiej przyszłości za Jego wolą i z Jego wielkiej łaski.

Brat w Chrystusie, Leszek Kopczyk

Drodzy w Chrystusie Jezusie Braterstwo w Redakcji „Na Straży”! Pokój Wam!

Miłość i łaska Boga naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa niech będzie przy Was na każdy czas. Bardzo jesteśmy Wam wdzięczni, że pamiętacie o nas. Jesteśmy oddaleni ciałem, lecz bliscy duchem, i nie jesteśmy pozostawieni bez opieki Waszej. Jest to dowód i łaska nam przekazana. Drodzy, pismo „Na Straży”, które zawiera poselstwo Słowa Bożego i które jest na ostatnie czasy, w których żyjemy, otrzymujemy na bieżąco. To poselstwo Boże pomaga nam do zrozumienia Planu Bożego i przez to pismo korzystamy ze społeczności braterskiej. Jesteśmy Wam wdzięczni za łaskę, którą uczyniliście i nadal czynicie Świętym Pańskim. „W końcu bracia moi, umacniajcie się w Panu i potędze mocy jego” – Efezj. 6:10.

Na nadchodzący kolejny Nowy Rok 2005 przesyłamy Wam, Braterstwo, serdeczne życzenia! Przede wszystkim błogosławieństwa Bożego i siły do wytrwania w ciężkich chwilach, a nade wszystko dobrego zdrowia duchowego i sił cielesnych do dalszego życia. Niech Pan ma Was w swojej opiece. Z czystego serca życzą Wam tego braterstwo:

Miloslaw i Lenka Provaznikovi z Decina

Kołobrzeg 3.01.2005 r.

Umiłowani Bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie, Pokój Boży Wam!

Dziękuję bardzo całej Redakcji „Na Straży” za otrzymane czasopisma „Na Straży” i „The Herald” oraz za „Biblię Gdańską w Systemie Stronga i Konkordancję” w roku 2004.

W Nowym Roku 2005 składam całej Redakcji serdeczne życzenia. Życzę Wam, Bracia i Siostry, zdrowia oraz wszelkich łask i błogosławieństw od naszego umiłowanego Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdy dzień.

„A Bóg pokoju, który przez krew przymierza wiecznego wywiódł spośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was wyposaży we wszystko dobre, abyście spełnili wolę jego, sprawując w nas to, co mile jest w oczach jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” – Hebr. 13:20,21 (BW).

Pozdrawia br. w Panu na odosobnieniu

H.S.

Braterstwo w Indiach w rejonie uderzenia tsunami

W ostatnich dniach mijającego roku 2004 nasza uwaga skupiona była na tragicznych wydarzeniach w Azji południowo-wschodniej. Ogromna fala wywołana trzęsieniem ziemi w ciągu kilku porannych minut niedzieli 26 grudnia pochłonęła około 160 tysięcy istnień ludzkich i dorobek życia milionów ludzi. W tym szczególnym czasie myślimy również o naszych braciach w Indiach, którzy znaleźli się w rejonie katastrofy. Braterstwo Kumar i Thelma Udhaya napisali list do braterstwa w Stanach Zjednoczonych, którego treść pragniemy przekazać również naszym czytelnikom.

Droży bracia i siostry w Chrystusie!

Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia w kosztownym imieniu Jezusa, naszego Mistrza i Zbawiciela.

Otrzymaliśmy wiele listów wyrażających troskę o losy naszych braci w obszarze uderzenia Tsunami w Indiach. Dziękujemy za ten przejaw Waszej troski o braci w Indiach. Dzięki łasce Bożej nikomu z nas nic się nie stało.

W niedzielę, 26 grudnia, w naszej miejscowości poczuliśmy lekkie wstrząsy, a następnie z telewizji dowiedzieliśmy się, że to było trzęsienie ziemi. Jednak dopiero po dwóch godzinach, gdy zakończyliśmy nasze poranne tygodniowe nabożeństwo, odebraliśmy telefony donoszące, że tsunami uderzyło w tereny nabrzeżne. Byliśmy wystraszeni, ponieważ większość naszego braterstwa na tym terenie mieszka nie dalej jak milę od wybrzeża. Gdy odwiedziliśmy naszych braci jeszcze tego samego dnia, mogliśmy się przekonać, że nikomu nic się nie stało i że zabójcza fala nikogo z nich nie dotknęła. Jesteśmy za to wdzięczni Bogu i oddajemy Mu chwałę, ale jednocześnie z wielkim smutkiem musimy donieść Wam, że wiele dzieci i wielu rodziców zostało zmytych przez tsunami w rybackiej osadzie, do której za pomocą naszej organizacji Badaczy Pisma Świętego w ubiegłym roku dostarczaliśmy pewną pomoc humanitarną w postaci podręczników szkolnych, zeszytów, ubrań i żywności, głosząc przy tym naszą prawdę. Brat Larry fotografował niektóre z tych miejsc. Teraz chcielibyśmy pomóc ofiarom za pośrednictwem naszej organizacji BSA Trust.

Pamiętajcie o nas w Waszych modlitwach o Bożą Opatrzność.

Przepraszamy, że nasza odpowiedź jest nieco spóźniona, ale byliśmy w podróży pielgrzymiej do Trichy od 27 grudnia do 2 stycznia, w czasie której zorganizowaliśmy wiele zgromadzeń między badaczami Pisma Świętego, a także wśród katolików na wioskach w okolicach Trichy, naszego miejsca urodzenia.

Z wyrazami bratniej miłości

Kumar i Thelma

Projekt utrwalenia starych nagrań

W minionych dziesięcioleciach odeszło od nas wielu braci, którzy wygłaszali na konwencjach i nabożeństwach liczne budujące wykłady. Niektóre z nich udało się utrwalić na taśmach i kasetach. Wielu młodych ludzi nigdy nie słyszało głosu br. Gumieci czy br. Dąbka. Być może wielu z tych, którzy słyszeli tych braci i dobrze ich pamiętają, chętnie raz jeszcze posłuchaliby ich wykładów z dawnych lat. Wiemy, że liczni bracia nagrywali wykłady na konwencjach i ciągle jeszcze posiadają w swoich zbiorach obszerne archiwa taśm i kaset magnetofonowych z nagraniami wykładów i innych nabożeństw. Niektórzy rejestrowali również konwencje na taśmach filmowych. Jedynym sposobem ocalenia i udostępnienia tych zasobów byłoby przetworzenie ich do postaci cyfrowej. Jest to ogromna praca, ale chcielibyśmy przynajmniej ją rozpocząć, a może Pan da, że zostanie także dokończona, tak aby przynajmniej część wykładów utwalonych na taśmach mogła zostać ocalona i udostępniona chętnym słuchaczom.

W związku z tym mamy prośbę do wszystkich braterstwa, którzy posiadają jeszcze zbiory starych taśm, kaset i filmów, aby skontaktowali się z Redakcją „Na Straży” i **przesłali opis swoich zbiorów**, zawierający w miarę możliwości (1) szczegółowy wykaz posiadanych zasobów (czyje wykłady, z jakich lat, z jakich konwencji) (2) rodzaj nośnika, na którym zostały one utwalone (taśma magnetofonowa, kasetka magnetofonowa, taśma filmowa 8-mm, kasetka wideo) (3) sposób, w jakim gotowi byłiby udostępnić swoje zbiory (wypożyczenie, darowizna, przekazanie do użytkowania).

Bylibyśmy również wdzięczni, gdyby do pomocy przy tej pracy zgłosili się ochotnicy dysponujący dostępem do komputera, dobrymi chęciami i odrobiną wolnego czasu. Brat prowadzący ten projekt chętnie pomoże w zorganizowaniu stanowiska do cyfrowego utrwalania starych nagrań. Im więcej osób zajmie się tą pracą, tym więcej starych nagrań zostanie skopiowanych i udostępnionych słuchaczom. Z góry dziękujemy za pomoc przy tym projekcie.

Wrażenia z podróży do Mołdawii

Na początku przede wszystkim chcielibyśmy podziękować Panu Bogu za to, że mogliśmy uczestniczyć w tak wspaniałym przedsięwzięciu i że szczęśliwie doprowadził naszą podróż do końca. Na każdym kroku odczuwalne było Jego błogosławieństwo i kierownictwo. Nasz opis podróży mógłby się rozpocząć w roku 1994. Właśnie wtedy na Konwencji Międzynarodowej brat Staszek Kuc spotkał braci z Mołdawii i postanowił, że tam pojedzie. Pan pokierował tak, że na zrealizowanie swoich planów czekał 10 lat. Bracia ze zboru w Kozach Dolnych, ze Zrzeszenia, oraz prywatnie kilku braci postanowili wspomóc finansowo braci i siostry z Mołdawii. Ponieważ decyzja o wyjeździe zapadła w niedzielę 12 grudnia, nie chcąc już odwlekać tej chwili zdecydowaliśmy się wyjechać przed nastaniem ostrej zimy. Czternastego grudnia o godz. 15.40, w składzie: Stanisław Kuc, Grażyna Kuźnik, Jan Kuźnik i Krzysztof Kwaśnik – wyruszyliśmy w kierunku przejścia granicznego, skąd przez Słowację, Węgry i Rumunię dotarliśmy następnego dnia rano na granicę rumuńsko-mołdawską. Tam czekali już na nas bracia Grisza i Wiorel Niagu, którzy zostali wcześniej poinformowani o naszym przybyciu. Po około godzinnej odprawie granicznej nastąpiło gorące powitanie i ruszyliśmy w dalszą drogę. Do Rusani, skąd pochodzą ci bracia, jest 80 km i gdyby nie oni, trudno byłoby tam trafić, ponieważ na drogach nie ma prawie wcale znaków informacyjnych. Właściwie to nie ma tam żadnych znaków drogowych. Po przybyciu przywitaliśmy się z oczekującymi na nas braćmi, zjedliśmy posiłek, a ponieważ byliśmy zmęczeni, zaproponowano nam odpoczynek. Niestety bracia bardzo chcieli z nami porozmawiać i nasz odpoczynek troszkę się przesunął, a o godz. 19.00 rozpoczęło się nabożeństwo. Ale to wcale nie oznaczało, że po nim mogliśmy spokojnie udać się na spoczynek. I tak dotrwaliliśmy do godz. 23.00.

Nabożeństwa odbywają się u braterstwa Wiorela i Vioriki Niagu 4 razy w tygodniu

tj. w poniedziałek, środę, piątek i niedzielę. W ciągu tygodnia zebrania rozpoczynają się o godz. 19.00, a nawet i o 20.00 lub 21.00, ponieważ bracia utrzymują się z rolnictwa, więc latem trudno jest uporać się ze wszystkimi pracami przed zapadnięciem zmroku. Tematem zebrań jest badanie „Książki Pytań i Odpowiedzi” br. Russell’a oraz zeznanie świadectw. Na te nabożeństwa przychodzą wszyscy, łącznie z młodzieżą i dziećmi.

Następnego dnia rano, tj. w czwartek 16 grudnia, udaliśmy się na południe, do odległego o ok. 250 km zboru w Tintarieni. Drugim samochodem jechali brat Grisza z żoną Nataszą oraz brat Wiorel z żoną Vioriką. Droga była sucha i bardzo ładna, ale również nieoznaczona. Pogoda dopisała, więc o godz. 12.30 dotarliśmy na miejsce. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że czeka już na nas ok. 60 braci i sióstr. Po przekazaniu pozdrowień musieliśmy odpowiadać na pytania braci o to, jak żyjemy, jak rozumiemy Słowo Boże, jak wygląda życie w naszych zborach i rodzinach. My również chcieliśmy dowiedzieć się czegoś o braciach. Zebrania odbywają się u brata Kostii Jakima od 1987 roku, wcześniej przez około 5 lat odbywały się w innym miejscu. Jest to zatem młody zbor, chociaż wiekowo bardzo zróżnicowany. Większość braci przyszła z innych wyznań, głównie od Świadków. O godz. 14.30 zjedliśmy obiad i do wieczora rozmawialiśmy,



„pionierka” Zboru s. Maria Niagu

rozbieraliśmy pytania i śpiewaliśmy pieśni. Następnego dnia po śniadaniu ruszyliśmy w drogę powrotną do Rusani, gdzie czekali na nas z obiadem braterstwo Niagu. Siostra Maria Niagu cieszy się wielkim szacunkiem i powa-

tego braterstwa rozpoczął się nasz internetowy kontakt z Mołdawią.

W sobotę 18 grudnia nadszedł czas rozstania. Trudne to były chwile dla nas wszystkich. Po długim pożegnaniu wsiedliśmy do samo-



Pożegnanie przed salą Zboru w Rusani

żaniem u braci, ponieważ to z jej inicjatywy i przy ogromnym zaangażowaniu powstał zбір w Rusani. O godz. 19.00 rozpoczęło się nasze ostatnie nabożeństwo u tych braci, skąd na kolację udaliśmy się do Wowy i Mariany. Od

chodu, ale nie łatwo było nam odjechać, ponieważ bracia i siostry chwycili się za ręce i stanęli przed samochodem. W końcu ruszyliśmy w kierunku Ukrainy. Do samej granicy mołdawsko-ukraińskiej odprowadzili nas bracia Wiorel, Grisza oraz Wasyl Niagu. Podróż upłynęła nam spokojnie i w niedzielę w nocy o godz. 2.30 dotarliśmy do swoich domów i tej samej niedzieli dzieliliśmy się z

braćmi wrażeniami z pobytu.

Będąc jeszcze w drodze postanowiliśmy, że tam kiedyś wrócimy. Jak Pan nam pozwoli.

Jan i Grażyna Kuźnik

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

⇒ CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (nowy przekł. 131 str.)	6.00 zł
⇒ ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda zwykła	12.00 zł
⇒ ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda skórkowa	30.00 zł
⇒ ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. twarda	10.00 zł
⇒ ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. skórkowa	25.00 zł
⇒ UWIELBIAJMY PANA śpiewnik dla młodzieży z nutami i chwytami gitarowymi	10.00 zł
⇒ WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.I „Boski Plan Wieków” (opr. płócienna lub miękka)	10.00 zł
⇒ WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.II „Nadszedł czas” (płótno)	10.00 zł
⇒ WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.III „Przyjdź Królestwo Twoje” (płótno)	10.00 zł
⇒ WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.IV „Walka Armageddonu” (płótno)	15.00 zł
⇒ WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.V „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem”	15.00 zł
⇒ WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.)	2.00 zł
⇒ ZMARTWYCHWSTANIE NADZIEJĄ ŚWIATA (broszura 32 str.)	1.00 zł
⇒ ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.)	2.00 zł
⇒ IZRAEL WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA (broszura 90 str.)	2.00 zł
⇒ MANNA NIEBIAŃSKA (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku)	5.00 zł
⇒ PIEŚNI WIECZORNE (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku)	5.00 zł
⇒ POLANICA 2004 – Wykłady z Konwencji Międzynarodowej	12.00 zł
⇒ POITIERS ‘1994 – Wykłady z Konwencji Międzynarodowej	5.00 zł
⇒ PISMO ŚWIĘTE (cena zależna od wydania i rodz. oprawy)	od 23 zł
⇒ KASETA VIDEO „Izrael – spotkanie z przeznaczeniem”	20.00 zł
⇒ KASETA VIDEO – „Dla tej przyczyny”	15.00 zł
⇒ PŁYTA CD – Pieśni chwały (Pieśni z Konwencji Międzynarodowej w Polanicy 2002 r.)	10.00 zł

⇒ PŁYTA CD – Pieśni uwielbienia (Pieśni z Konwencji Międzynarodowej w Polanicy 2002 r.)	10.00 zł
⇒ Kalendarz ścienny na 2005 rok „Psalmy stopni”	5.00 zł
⇒ Konkordancja wyrazów hebrajskich i aramejskich Starego Test. (komplet 2 tomów)	140.00 zł

Ceny literatury nie uwzględniają kosztów przesyłki i pocztowych opłat manipulacyjnych w przypadku paczki „za pobraniem”.

LITERATURA DARMOWA (broszury i ulotki):

- Bogacz i Łazarz
- Prawda o piekle
- Królestwo Boże
- Co to jest dusza?
- Nadzieja
- Jesteście listem Chrystusowym
- Gdzie są umarli?
- Jaką wartość ma Biblia w XXI wieku?
- Poznaj Boga
- Czy znasz 2 przykazanie?

CZASOPISMA (dwumiesięczniki):

- „NA STRAŻY” – prenumerata roczna 30.00 zł, pojedynczy egz. 5.00 zł
- „WĘDRÓWKA ZA PANEM” – prenumerata roczna 36.00 zł, pojedynczy egz. 6.00 zł
- „THE HERALD” – „Zwiastun Królestwa Chrystusowego” – prenum. roczna 36.00 zł, pojedynczy egz. 6.00 zł

Każdą z wymienionych pozycji oraz prenumeratę można zamówić kontaktując się z nami dowolną metodą:

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków; tel./fax 012 265 00 95; e-mail nastrazy@nastrazy.pl

Terminy konwencji w roku 2005

- 17 kwietnia – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 15 maja – Andrychów, Miejski Dom Kultury
- 25-26 czerwca – Kostki Duże
- 2-3 lipca – Ciemnoszyje
- 9-10 lipca – Budziarze
- 16-17 lipca – Lwów, Ukraina
- 23-24 lipca – Konwencja Generalna, Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 5-7 sierpnia – Białogard

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 30 września 2004 r. zasnęła w Panu siostra **STANISŁAWA KURYGA**, członkini Zboru w Niepołomicach. Przeżyła 92 lata. Mając 18 lat poświęciła się Panu na służbę, w której wytrwała 74 lata.
- W dniu 23 listopada 2004 r. zmarła siostra **GENOWEFA DUŻNIAK**, członkini Zboru w Kozach Dolnych. Przeżyła 89 lat, w tym 54 lata w Prawdzie.
- W dniu 24 grudnia 2004 r. zasnął w Panu brat **STANISŁAW GALWAS**, wieloletni członek i starszy Zboru w Tomaszowie Mazowieckim. Przeżył 91 lat, w tym 45 lat w Prawdzie.

Data Pamiątki

Pragniemy poinformować wszystkich Czytelników, że w tym roku data pamiątkowej Wieczery Pańskiej przypada na piątek, dnia 22 kwietnia po zachodzie słońca.